Nr. 121. We Lwowie. Piątek dnia 29. Maja 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 5 zlr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
[w Pań]stwie austrjackiem . 5 zlr. — ct.
„ i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ [Szwe]cji i Danji . . 6 „
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
[N]umer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski: rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10, Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wraz z przesyłką pocztową wynosi:

od 1. do końca czerwca	1 zlr.	70 ct.	
„ 1. czerwca do 30. września	6 „	70 „	
kwartalnie	5 „	— „	
w miejscu:			
miesięcznie	1 „	30 „	
kwartalnie	3 „	75 „	

Lwów d. 29. maja.

(List Ojca św. do biskupów prowincji Ruskiej w sprawie chełmskiej i obrzędowej.— W sprawie wylewów. — Smutna przyszłość kas austrjackich.—Rezultat handlowej konferencji anstrjacko-moskiewskiej. — Sprawa dalmacka.)

Pod dniem 13. bm. wydał Ojciec św. na ręce ks. metrop. Sembratowicza, list pasterski „Omnem sollicitudinem“ do ks. metropolity i do wszystkich, zjednoczonych z Rzymem biskupów ruskich, (który *Czas* ogłosił wczoraj w oryginale łacińskim), w sprawie obrzędowej i chełmskiej.

Papież w tym liście oświadcza, że smutne wypadki w prowincji Ruskiej, a mianowicie w dyecezji Chełmskiej, całej jego wymagają pieczołowitości, z powodu, że szaleni nowatorowie starają się zmienić obrzędy, ułożone przez synod Zamojski (na początku zeszłego wieku) i przez stolicę ap. zatwierdzone. Mianowicie boleśnie dotkniętem zostało serce Ojca św. okropnem położeniem dyecezji Chełmskiej, gdzie „jakiś pseudo-administrator, już dawno przez Nas osądzony za niegodnego na urząd biskupi, nie wahał się uzurpować sobie władzę kościelną, wszystko w tej dyecezji zaprzepaszczać, a mianowicie sprawę liturgiczną samowolnie zamieszać;“ — „poważa się pod pozorem oczyszczania obrzędów rozmyślnie wprowadzać liturgię szyzmatycką, bezwstydnie się powołując na pewne rozporządzenia stolicy ap., co w okólniku z dnia 20. paźdz. rz. obwieścił.“ — „Co ten okólnik pod względem liturgii rozporządza, ogłaszamy jako nieważne i niebyłe; przedewszystkiem zaś odsądzamy tego pseudo-administratora od wszelkiej władzy kościelnej, ile że ani prawy biskup, ustępując z dyecezji, ani stolica ap. tej władzy mu nie powierzyli, a zresztą, że nie przez bramę wszedł do owczarni, ale się wdarł inną drogą, i jako intruz powinien przez wszystkich być uważany.“

Następnie zbija Ojciec św. wywody owego okólnika Popielowskiego co do mniemanego oczyszczenia, i wielbi podniosłemi wyrazy męczeństwo bohaterskie ludu unickiego Chełmskiej dyecezji. Kończy zaś gorącem wezwaniem do biskupów prowincji Ruskiej, „aby rytuał, przez stolicę ap. zatwierdzony, albo za jej wiedzą, a bez jej protestu wprowadzony, święcie zachowywali, wszelkie bowiem innowacje są zupełnie zakazane; aby proboszczowie i w ogóle księża dotyczących kanonów, mianowicie synodu Zamojskiego się trzymali, i aby wszelkie odstępstwa w tej mierze już w samym zarodzie najcięższemi w danym razie karami okładane były; chodzi bowiem o sprawę najważniejszą, gdyż nieprawne zmiany narażają wiarę katolicką i świętą unię Rusinów.“

W sprawie wylewów wszystkie pisma krajowe przemówiły, a zdaje się, że i we Wiedniu narobiły one niemało popłochu. Nie łudzimy się, aby tam kłopotano się kłopotami Galicji, ale muszą się kłopotać ubytkiem w dochodach podatkowych, bo niepodobna przecie od zniszczonych ściągać jeszcze podatki za to, że państwo nie spełnia swego obowiązku, nie broni mienia kontrybuentów od zniszczenia. Poznano tam zapewne, jak — humanitarnie, politycznie i gospodarczo postąpiono, odrzuciwszy, za poparciem ministra finansów, petycję o uwolnienie pożyczki galicyjskiej od opłat i podatków, a nie czyniąc nic ze swej strony dla ocalenia kraju od szkód elementarnych. I naturalnie winę zwalają na — obcego. Oto w *Nowej Fressie* przyznają, że „w Galicji całe części kraju, i to najżyźniejsze, zniszczały, — a nawet te okolice, które są wyżej położone, lub będąc piaszczystemi, nie tyle cierpią od wilgoci zbytniej, będą narażone, jak długo koryta Wisły i Sanu nie są uregulowane.“ Winę zaniedbania w tej mierze zwala *Nowa Presse* na rząd moskiewski, który zobowiązawszy się wespół z austrjackim uregulować te rzeki, o ile granicy dotykają, nic nie czyni, mimo że mieszana austrjacko-moskiewska komisja ambulacyjna w zeszłym roku zadanie swoje dotyczące spełniła. *Nowa Presse* wzywa zatem rząd, aby naparł na Moskwę, inaczej rzeki te, zamiast przyczynić się do rozkwitu przemysłowego i handlowego, tylko ruinę sprowadzać będą swemi corocznemi wylewami, pustosząc zasiewy i porywając masy drzewa, na brzegach do spławu przygotowanego. O to podobno drzewo *Nowej Pressie* chodzi najwięcej, bo należy do spekulantów pruskich i żydowskich, z których, jak powiada, „wielu całe swoje mienie utraciło.“

Czas nadwyżek kasowych, na które dotąd powoływali się austrjaccy ministrowie, już mija. Wszystkie półurzędowe pisma zapowiadają, że chociaż w pierszym kwartale r. b. przychody państwowe dosięgły sumy preliminowanej, to jednak już w bieżącym kwartale będzie niedobór, mianowicie z powodu wylewów i nieurodzaju. A wszakże już to źle, jeżeli przychód istotny tylko dosięga, a nie przenosi preliminowanego. Dochody cłowe, jak wiemy, już w pierwszym kwartale były niższe od preliminowanych.

O losie, jaki w skutek handlowej konferencji austrjacko-moskiewskiej czeka Brody, już wiemy. *Pester Lloyd* podaje nadto następujące szczegóły tej konferencji, obecnie do jesieni odroczonej. Rząd moskiewski przystaje, aby przewóz zboża na c. k. komorze w Nowosielicy odbywał się nie przez kilka tylko godzin, ale także przed i po zachodzie słońca. Dalej, na ulgi w postępowaniu z bydłem w kwarantannach, na bezpośredni transport jego koleją aż do kwarantanny, na udział weterynarzy moskiewskich w kontumacjach austrjackich, a weterynarzy austrjackich w moskiewskich kontumacjach. W Husiatynie ma być wspólnym kosztem zbudowany most, i wolność cłowa miasta Brodów zniesioną. Niektóre żądania austrjackie Moskwa już spełniła, a inne spełnić przyrzekła, jak n. p. pomnożyć liczbę komor, a istniejące do wyższej posunąć klasy. W tej sprawie wyjedzie na miejsca upatrzone mieszana komisja ambulacyjna austrjacko-moskiewska, a decyzja zapadnie w mieszanej konferencji, która się bądź w Petersburgu, bądź we Wiedniu zbierze. O rokowaniach względem zniżenia cła od win austrjackich i węgierskich Moskwa z góry słyszeć nie chciała, — wszelako oświadczyła, że może z własnej ochoty poczyni ulgi w tej mierze; i umówiono się, że przedłożony będzie rządowi moskiewskiemu w tej sprawie memorjał, który ile możności będzie uwzględnionym.

Oprócz Paulinowicza i Witezicza pojechali do Zagrzebia jeszcze dwaj inni deputowani dalmaccy, Monti i Klaicz, aby z przywódzcami kroackimi umawiać się względem przyłączenia Dalmacji do Kroacji, a rokowania te mają być w protokół ujęte. Sfery wiedeńskie a zwłasza peszteńskie są tem mocno zatrwożone, — według nich stać ma na czele tej sprawy biskup Strosmayer, a chodzi o utworzenie państwa Południowo-Słowiańskiego, do którego wcielonoby i Bosnię, a oderwano się od Węgier. Ban Mazuranicz i komenderujący jenerał Mollinary ma być wmięszanym w te plany, które już tak dalece są posunięte, że cesarz, na wniosek rządu węgierskiego, upomniał obu tych dygnitarzy.

Nasze położenie polityczne.

I.

Jeszcze w przeszłym roku Madiarzy nadzwyczajnie energicznie zabierali się do opozycji przeciwko centralistom przedlitawskim, gdy ci po przeprowadzeniu reformy wyborczej zaczęli głos podnosić, i zcentralizowawszy Przedlitawię, okazywać poczęli ochotę do wzięcia i Węgier w kluby swojej centralizacji. Nieprzyjaźń ta między Węgrami a centralistami wiedeńskimi wybuchła jawnie w kwestji banku narodowego, i zaledwie na chwilę zażegnaną była ustępstwami, które na rzecz założyć się mającego banku kredytowego w Węgrzech, na pół rządowego, centraliści zniewoleni byli uczynić. Lecz wkrótce nietylko w pismach skrajnej lewicy, ale i w umiarkowanych niezawisłych, na nowo opozycja Madiarów przeciwko centralistom odzywała się coraz namiętniej. Jak niegdyś Niemcy wiedeńscy system centralizacji co do Węgier opierali na Kroatach, Rumunach, Sasach i Słowianach, tak i Madiarzy teraz podnieśli sprawę czeską, Tyrolu a nawet i galicyjską, objawiając zamiar porozumienia się z temi stronnictwami, w celu zaszachowania powagi centralistów. A teraz cóż się stało podczas ostatniej sesji delegacyj wspólnych w Peszcie? Węgrzy ubiegali się o pozyskanie centralistów, o zbratanie się z nimi. Od r. 1867 nigdy, z powodu antagonizmu między Węgrami a Niemcami, nie mogło przyjść nawet do wydania sobie wspólnego bankietu przy zakończeniu sesji.

Niemcy we Wiedniu obawiali się zawsze, że w razie zaproszenia Madiarów nie przyszliby Madiarzy na bankiet, Madiarzy w Peszcie znów unikali wszelkiego zetknięcia się z Niemcami, a o bankiecie wspólnym nawet nie pomyśleli nigdy. Na obiadach u stołu cesarskiego w Peszcie Madiarzy tylko Polaków brali pomiędzy siebie i z nimi się bratali, przyjaźnili, na Niemców patrzyli z ukosa. Tymczasem przy zakończeniu teraźniejszej sesji delegacyjnej, Madiarzy pierwsi podnieśli projekt wyprawienia dla delegacji przedlitawskiej bankietu, a na tym bankiecie prawie nie troszczyli się o Polaków, lecz tylko przyjaźnili się i bratali z Niemcami.

Klęski finansowe i bankructwa złamały ich samodzielność polityczną, i zmusiły do starania się o względy i przyjaźń centralistów niemieckich.

Położenie to Madiarów nie tak szybko się zmieni. Stosunki ich finansowe nie prędko się uregulować dadzą. Przy największych usiłowaniach zaledwie w kilku latach przywróconą być może w Węgrzech równowaga w budżecie, i to jedynie wtedy, jeśli żadne klęski elementarne kraju nie dotkną. A już tego roku nowa ich klęska dotknęła, która uporządkowaniu ich interesów finansowych zadała cios nowy.

Dalsze koleje Węgier są prawie nie do przewidzenia jeszcze, im bowiem opłakańsze ich stosunki finansowe, tem więcej głowę podnoszą narody w innych krajach węgierskiej korony. W Siedmiogrodzie Rumuni i Sasi, w południowych Węgrzech Serbowie, a po świeżo zawartej ugodzie już i Kroaci znowu zaczynają się zmawiać, a jak *Pester Lloyd* pisze, konspirują dla rozbicia dualizmu.

A ta ogólna sytuacja w Anstro-Węgrzech oddziaływa także i na stosunki nasze. Dawniej chociaż przegłosowywani w Radzie państwa, posłowie nasi w delegacjach wspólnych odgrywali dość ważną rolę. Szli oni ręka w rękę z Węgrami i tem łamali centralistów w delegacji przedlitawskiej. Centraliści musieli zawsze odstępywać od swoich uchwał i przychylać się do uchwał delegacji węgierskiej, wiedząc z pewnością, iż w razie gdyby przyszło do wspólnego głosowania, to pozostaną w mniejszości, przeciwko głosom Węgrów i Polaków. Obecnie w ostatniej sesji nasi posłowie nie mieli już tego co dawniej rozstrzygającego stanowiska, nie potrzebowali ich ani Węgrzy, ani Niemcy, niczego swojemi głosami nie mogli rozstrzygać stanowczo, więc już ani Węgrzy o ich przyjaźń się nie starali, ani rząd nie robił żadnych usiłowań aby ich dla swoich projektów pozyskać. Krach wiedeński i krach węgierski, zbliżył Niemców i Węgrów do siebie, a że skutki tego krachu jeszcze długo potrwają, więc i to zbliżenie potrwa długo.

A w Radzie państwa stanowisko posłów naszych także było opłakane. Delegacja nasza ani nie mogła iść razem ze stronnictwem prawa, ani się od niego oderwać nie mogła; a przyczyną tego był rozstrój w samem łonie delegacji i pewne aspiracje stronnictwa prawa, z któremi niepodobna się było pogodzić. Z drugiej strony przyłączenie się do stronnictwa centralistów było zupełnie niemożliwe, z powodu, iż nietylko żadnej korzyści nie sprowadziłoby to dla kraju, ale jeszcze i szkodę by przyniosło.

Przegląd polityczny.

Jeden z najznakomitszych przywódzców partji katolickiej w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim, dep. Herman Mallincrodt umarł we wtorek rano w Berlinie, licząc dopiero lat 53, na zapalenie płuc. Partja tz. centrum ponosi ogromną klęskę, tracąc w nim znakomitego mowcę i męża stanu, a Polacy przyjaciela.

Kronika krakowska.

(Dwie edycje jednej nieposłanej korespondencji. — Zawsze półśrodki. — Prośba o sekret i parę zgubnych przykładów gadatliwości.— Możebność strejku jeżdżących omnibusami. — Jedenaście głosów odważnych i jeden głos dany ze strachu).

Ponieważ już od kilku tygodni nie było w *Messager d'Orient* korespondencji z Krakowa, mnie zaś jako prawemu Krakowianinowi chodzić powinno o to, aby o naszym grodzie jak najszerzej w świecie mówiono, postanowiłem zatem sam się wysilić na korespondencję, i zużytkować w ten sposób wiedzę, nabytą od mojego ongi guwernera, przed którym, trzydzieści lat temu, recytowałem bez najmniejszej pomyłki pierwszą stronnicę wokabuł z „Nowej Metody“ Elkana.

Poszedłem tedy na miasto, ażeby się dowiedzieć, co się ciekawego dzieje, i przekonałem się, że komisja uporządkowania miasta, mająca półtora miljona kapitału, przeznaczonego na natychmiastowe uprzątnięcie wszelkiego nieporządku, na żadnym punkcie Krakowa nic nie robi. Było to najoczywistszym dowodem, że zupełny nieporządek panuje w Krakowie, — więcej mi też nie było trzeba. Powróciłem do domu i zreferowałem korespondencję.

Było to małe arcydziełko. Początku pożyczyłem sobie od owego ministra Ludwika Filipa, który w r. 1831 zawiadomił Izbę, że porządek panuje w Warszawie. Napisałem: *L' ordre regne a Cracovie!* i dumny byłem z tego frazesu. Dalej powtórzyłem zdanie jakiegoś także sławnego męża, który powiedział, że tacy królowie konstytucyjni są najlepsi, o których wcale nic nie słychać, i dodałem od siebie, że takie komisje uporządkowania miasta są najlepsze, których działania zupełnie nie widać. W końcu sparafrazowałem słynne zdanie, streszczające w sobie dogmat nieprzerwalności władzy królewskiej: *Le roi est mort, vive le roi!* i napisałem (zawsze po francusku, chociaż tu w tłumaczeniu podaję): „Radca Friedlein wystąpił z komisji uporządkowania miasta, niech żyje radca Friedlein, bo on jeden zrozumiał, że nie jest potrzebnym w komisji, która bezczynnością swoją sama się uznała za niepotrzebną.“

Tak zreferowawszy korespondencję, włożyłem ją do koperty, położyłem ten sam adres, któregoś ty łaskawy czytelniku używał, gdyś posyłał przedpłatę na *Messagera*, — nie przypuszczam bowiem zupełnie, abyś się po to uczył kiedyś po francusku, żeby nie czytywać tak szczerze przychylnego dla nas, a tak dobrze redagowanego pisma, — i postanowiłem sam ją odnieść na pocztę, pomny przysłowia, że przez posły wilk nie tyje.

Droga mi wypadła przez plac Magdaleny, i na tym właśnie placu, jakiś niespodziewany piorun spadł na mnie z pogodnego nieba. Szczęśliwa gwiazda moja sprawiła, że niebezpieczny ten pocisk świsnął tylko koło mego prawego ucha, nie zawadziwszy nawet o kapelusz, i stoczył się pozornie u stóp moich.

Podniosłem go i obejrzałem.

Była to deszczułka cienka, wązka i długa, z fugą w jednym brzegu, zupełnie taka, jakie nazywają gontami i jakich używają do pokrywania dachów, w miastach, w których komisje uporządkowania miałyby dużo do roboty. W dodatku ta deszczułka była nowiuteńka.

Przetarłem oczy, bom nie dowierzał sam sobie. Wiadomo, że w Krakowie pokrywanie dachów gontami jest najsurowiej zabronione, nawet na przedmieściach; zkądżeby się gonty brały w środku miasta, na placu Magdaleny, gdzie są już nie zwyczajne domy, ale gmachy, wychodzące frontem na trzy ulice!

Trudno mi było jednak przypuścić, żeby ów drewniany pocisk spadł z nieba, z jakiej innej planety lub przez wiatr przyniesionym został z jakiego nieporządnego miasta! Zacząłem tedy rozglądać się po dachach, i ku niemałemu zdziwieniu zobaczyłem, że dach jednego z owych na trzy ulice wychodzących gmachów, nietylko jest gontowy jak Bóg przykazał,— chciałem powiedzieć, jak magistrat zakazał, — ale nadto, że na tym dachu znajdują się ludzie, którzy niepomni żadnych zakazów, nowemi gontami go mamczą.

Pośpieszyłem zapytać, kto też tam mieszka w tym domu i co w nim trzyma, że się nie obawia pożaru?—Odpowiedziano mi, że gmach jest zamieszkały przez „c. k. rząd“, który tam ma „bibliotekę“ wojskową i malarnię.

C. k. rząd, jak widzicie czytelnicy, zawsze lubuje się w półśrodkaah, jeżeli bowiem szło o nagromadzenie pod nieogniotrwałym dachem, w sąsiedztwie c. k. poczty, jak największej ilości materjałów palnych, to daleko skuteczniej byłoby umieścić tam magazyn prochu a nie książki i spirytusowe lakiery albo werniksy. Jest to jednakże kwestja polityczna, która do mnie zupełnie nie należy, więc nie zajmując się nią wcale udałem się do prawników, ażeby mnie objaśnili, czy w tym wypadku magistrat nasz miał prawo nie dozwolić c. k. rządowi mamczenia dachu wbrew przepisom i logicznym wymaganiom publicznego bezpieczeństwa.

Prawnicy odpowiedzieli, że miał, lecz go, jak się pokazuje, nie użył.

Wobec tego oświadczenia nie pozostawało mi nic innego, jak powrócić do domu, i przerobić moją korespondencję do *Messagera*. Druga jej edycja zaczynała się od wyrazów: *„Le désordre regne a Cracovie.* Wysoki c. k. rząd i świetny magistrat współzawodniczą z sobą w przekraczaniu przepisów porządkowych. Komisja uporządkowania miasta nic nie robi, a jeżeli prawdą jest, iż tacy królowie konstytucyjni są najlepsi, o których nic nie słychać, to niemniej prawdą być musi, że takie komisje uporządkowania są najgorsze, których pracy wcale nie widać. Radca Friedlein wystąpił z tej komisji, niech żyje radca Friedlein, jeżeli to uczynił w przekonaniu, że każdemu jej członkowi, który dba o porządek w mieście, nie pozostaje nic innego, jak złożyć mandat komisyjny, i zacząć robić porządek na własną rękę. Tak uczynił niedawno ktoś — *si fabula vera*, p. Eminowicz, — obył się bez wszelkich komisji, bez wszelkich prezydentów i magistratów, i uporządkował cząstkę Sukiennic, która do dzisiaj gdyby nie on, byłaby się już rozsypała w gruzy.“

Miałem posłać tę korespondencję do *Messagera*, alem nie posłał. *Lavons notre linge sale en famille.* Po co Wschód i Zachód, dwie strony świata, które *Messager d'Orient* zaznajamia z sobą wzajemnie, poco Paryż i Londyn, Konstantynopol i Ateny mają wiedzieć o objawach naszego municypalnego niedołęztwa? Przed naszymi czytelnikami taić tego niema powodu — oni na każdym kroku ocierać się muszą o to niedołęztwo, ale przed zagranicą sza! dopóki można. Zagranicy nic do tego, że nasz p. prezydent, który jest zarazem członkiem akademii, gdy przyjdzie na posiedzenie akademii, chce być prezydentem w całem znaczeniu tego wyrazu i nie przyjmuje akademickiego krzesła, tylko żąda osobnego burmistrzowskiego fotelu, a gdy zobaczy jakiś nieporządek w mieście, naprzykład pokrywanie dachu palnym materjałem, wtedy jest w całem znaczeniu tego wyrazu akademikiem i zastanawia się nad naukowem znaczeniem tego faktu, zamiast po burmistrzowsku kazać spędzić robotników. Zagranicy nic do tego... *c'est notre affaire...* a zresztą na złe nam to tak bardzo nie wychodzi, bo chociaż tym sposobem nigdy się dachów gontami krytych nie pozbędziemy, ale za to ze stanowiska naukowego coraz lepiej będziemy wiedzieli, że dachy takie są niebezpieczne. To też, łaskawy czytelniku, o tem wszystkiem co ci tu powiedziałem, nie mów ani słówka przed zagranicą. Bądźmy dyskretni, bo na gadatliwości nikt jeszcze dobrze nie wyszedł, a wielu wyszło wcale źle.

Ot np. p. Wolf Schönberg, właściciel tutejszego zakładu omnibusów, gdyby był dyskretnym i nie umieszczał niepotrzebnych inseratów w *Kraju*, tobyśmy byli nie wiedzieli zupełnie, że jego omnibusy nie są nieporządnemi jedynie skutkiem zbiegu rożnych fatalnych okoliczności, ale z zasady, i bylibyśmy nie wiedzieli, że policja, która tej zasady uwzględniać nie chce, jednego dnia z ośmiu jego omnibusów sześć odesłała do oczyszczenia i wymycia a dwom tylko pozwoliła kursować. Pan Wolf Schönberg uważa, że w omnibusach wymagania elegancji są nieuprawnione, że dla elegantów są fiakry, powozy itd., jego zaś omnibusy są przeznaczone wyłącznie „dla niższych warstw ludności“ która z wielką przyjemnością płaci nie za to, żeby w czasie ulewy uniknęła błota, lecz żeby zamiast zabłocenia się na ulicy, zabłociła się w omnibusie. Budującą bardzo może być zaprawdę szczerość p. Schönberga, czyniącego publicznie takie wyznanie, czy jednak będzie korzystną dla jego przedsiębiorstwa, czy każdy komu nie idzie o to, aby być zaliczanym do niższych warstw ludności, będzie się bardzo spieszył zajmować miejsce w jego wehikułach, o tem doprawdy wątpimy. A i „niższe warstwy“ mogą się czuć urażonemi takiem wystąpieniem p. Schönberga, i zrobić strike, zwłaszcza jeśli się dowiedzą, że w innych miastach omnibusy, chociaż nie mają innego celu jak krakowskie, są przecież dostępnemi dla wszystkich, a nie obliczonemi na tych tylko, których odzież nic nie traci na zetknięciu z nieczystością i brudem. Jeżeli jednak mówię o omnibusach w innych miastach, czynię tu zaraz wyraźną restrykcję dla Lwowa, gdyż cokolwiek zarzucić można omnibusom p. Schönberga, zawsze są one królewskiemi ekwipażami w porównaniu z tem, co we Lwowie pod nazwą omnibusów kursuje.

Trudno się jednak dziwić niedyskrecji p. Schönberga, który tyle niepotrzebnych sekretów o swoich omnibusach wygadał, kiedy sama świetna c. k. prokuratorja, która przecież nie jest jednostką, lecz zbiorowością, mogła popełnić podobnąż niedyskrecję, pociągając do odpowiedzialności sądowej p. Gralichowskiego, za pewien artykuł umieszczony w *Kraju*. Gdy większość obecnych w sejmie na posiedzeniu d. 17. grudnia r. z., złożona z 72 posłów, (licząc w to urzędników, począwszy od p. ministra, oraz świętojurców i chłopów), uznała za stosowne przejść do porządku dziennego nad wnioskiem ks. Czartoryskiego, można było oficjalnie twierdzić, że większość w kraju pochwala to postępowanie, że sumienie publiczne za niem się oświadcza, i że tylko niesforni dziennikarze krzyczą: „hańba tym, co pogrzebali wniosek, mający na celu protestację przeciw pogwałceniu praw sejmu“, — tymczasem świetna c. k. prokuratorja pochwyciła p. Gralichowskiego jako jednego z takich krzykaczy i postawiła przed sądem przysięgłych Krakowa, miasta najkonserwatywniejszego w Galicji, aby go skazali na kary, paragrafami o zakłóceniu spokojności pnblicznej i różnych innych zbrodniach przepisane. Pokazało się jednak, że Kraków jest konsekwentny w swoim konserwatyzmie, że miłuje tylko taki konserwatyzm, który dąży do zachowania już nabytych i posiadanych praw, a jeżeli się brzydzi postępowością, to przedewszystkiem taką, która postępuje *sans façons* i zabiera czyjebądź prawo lub czyjąkolwiek chustkę od nosa, nie pytając legalnego właściciela o pozwolenie. Sumienie publiczne, reprezentowane przez dwunastu losem wybranych obywateli, którzy „przysięgli przysięgę szczerą“, oświadczyło się większością 11 głosów przeciw jednemu, że ci, którzy wołają: „hańba im“ są niewinni, a zatem ci, którzy na to wołanie zasłużyli, niekoniecznie są niewinnymi.

Był jednak jeden głos, który chciał, aby p. Gralichowski skazany został za ten okrzyk na wszelkie prawem przewidziane

D. 23. b. m. nastąpiło uroczyste przyjęcie nowego posła niemieckiego w Paryżu, ks. Klodoweusza Hohenlohe. Trzy galowe pojazdy z t. z. *piqueurs a cheval*, pojechały po niego do ambasady. W pierwszym pojeździe przybył ks. Hohenlohe z p. Mollardem, introduktorem ambasady; w drugim radca tejże hr. Wehsdehlen i sekretarze br. Holstein, Denn i Lindau, w trzecim *attachés* wojskowi major Bülow, kapitan Theremin i porucznik Brandes. Batalion piechoty z chorągwią i muzyką tworzył szpaler przed pałacem Elizejskim. Przy zbliżaniu się pojazdów wojsko prezentowało broń, a muzyka grała hymn narodowy. We wielkiej sali pałacu oczekiwał prezydent Mac-Mahon we wielkim mundurze marszałka i z orderem orła czarnego. Po prawej stronie Mac-Mahona zajęli miejsce ks. Decazes, jen. Cissey i całe wojskowe otoczenie prezydenta. Powitanie Mac-Mahona z ks. Hoheulohe było bardzo serdecznem; ten ostatni oświadczył, iż ma polecenie utrzymania nadal przyjaźnych stosunków pomiędzy Francją a Niemcami. Mac-Mahon dodał, iż czuje się szczęśliwym, przyjmując tak dostojną osobistość. Liczne tłumy ludu oblęgały pałac elizejski — była to tylko zwykła ceremonia.

Wybór bonapartysty Bourgoing w dep. Nievres obnurzył republikanów a przeraził orleanistów. Organ ich *Temps* podaje rękę do zgody republikanom i nakłania obydwa stronnictwa do koalicji przeciw gabinetowi. Koalicja ta wydaje się dosyć naturalną, gdyż książęta Orleańscy niczego nie mogą się spodziewać dla siebie z tak złożonego gabinetu jenerała Cisseya.

Gabinet Minghettego podał się był dla czczej formy do dymisji, ale według umówionego planu król jej nie przyjął i Minghetti pozostał. Powodem tego niestrasznego przesilenia, było odrzucenie przez Izbę d. 24. bm. ustawy o nieważności aktów niezarejestrowanych. Pomysł tego projektu był istotnie przerażającym; opodatkowywał on wszelkie umowy najprywatniejsze; rząd wnosząc ten projekt w gronie dziesięciu innych, zmierzających do wyzyskania na rzecz podupadłego budżetu państwa, wszelkich możebnych jeszcze dochodów, postawił kwestję gabinetową; gdy jednakże Izba przyjęła wszystkie 10 projektów, a na tym jednym ostatnim, utknęła, nie warto było istotnie porzucać tek na serjo. Ztąd odegrała się cała komedja dymisji, poczem Minghetti przyrzekł Izbie, iż nie będzie już nadal wnosił żadnych nowych projektów finansowych.

Jakie rozprzężenie panuje we wojskach karlistów, dowodzi świeży fakt, iż kiedy Don Alfons, brat pretendenta, zażądał od Saballsa, dowódzcy w Katalonii, stojącego we Vich na czele 4 kompanii piechoty i 80 kawalerji, eskorty kawalerzyckiej dla siebie i swej małżonki, Saballs odmówił mu tejże, a żołnierze jego wykrzykiwali: „Precz z Alfonsem! Precz z ciemięzcami! Niech żyje Saballs!“

Podajemy dziś dokończenie charakterystyki osób, odgrywających w obozie karlistowskim główne role.

Jen. Lizzaraga służył do niedawna, bo do chwili wybuchu ostatniej wojny karlistowskiej, w szeregach armii regularnej, w której piastował rangę pułkownika. Zjednany dla karlizmu był tym, co wzniecił powstanie w prowincji Guipuzcoa, podniecając bezustannie wszczęty raz pożar. Z początku popierała go w tem jedna z najwięcej oryginalnych figur stronnictwa karlistowskiego, ksiądz Santa Cruz. Potwór ten, o którym trudno powiedzieć czy działał pod wpływem szalonego fanatyzmu, lub też powodował się nienasyconą żądzą krwi i rabunku, nie bez zdolności zresztą i osobistej odwagi, tyloma zasłynął okropnościami i zbrodniami, że Don Karlos zmuszonym był rozporządzić rozwiązanie jego oddziału i rozkazał urządzić nań, jakby na dzika, formalną obławę. Santa Cruz widząc że krucho, umknął do Francji, ztąd udał się do Buenos Ayres i ukazał się w ostatnich czasach znowu w Guipuzcoa, gdzie usiłował podburzyć oddział Lizzaragi przeciw własnemu naczelnikowi. Nie udało mu się jednakże, w skutek czego ów mąż bogobojny zmuszonym był ponownie umykać do Francji, zkąd udał się do Rzymu, celem otrzymania posłuchania u Ojca św. Przyjęty tutaj, tak jak zasługiwał, wałęsał się przez jakiś czas pod fałszywem nazwiskiem w St. Jean de Luz, starał się ponownie podburzać żołnierzy Lizzaragi, co więcej, zebrawszy kilkudziesięciu równych sobie bohaterów, polował na nuncjusza papiezkiego przy Don Karlosie i schronił się po raz trzeci, skoro usiłowania jego nie udały się, na ziemię francuzką, gdzie przyaresztowanym został przez tamtejsze władze. Karliści pogardzają i wstydzą się rozpasanego mnicha; twierdzą jednakże, iż gdyby mieli więcej podobnych jemu, dawno już gospodarowaliby w Madrycie.

Szata duchowna Santa-Cruz nie jest zresztą w plejadzie mężów, walczących mieczem i ogniem przeciw republikanom, bynajmniej odosobioną, owszem naczelnicy Flix, Prades, Barakaldo, Priarte, kanonik Milla i inni nosili kiedyś szaty duchowne, co im dziś bynajmniej nie przeszkadza służyć mieczem sprawie pretendenta.

Wielce charakterystyczną osobistością jest Rosas, prosty chłop biskajski, uprawiający niegdyś zacne rzemiosło amatora cudzych koni, a którym arystokratyczni panowie głównej kwatery królewskiej brzydzą się, jakby grzechem śmiertelnym, nie mogąc jednakże obejść się bez niego. Rosas ignorнje zazwyczaj najwybitniejszych przewódzców karlizmu, jak generalissimusa i ministra wojny Elio, margr. Valdespinę, ks. Sottomayor, a jedynie uchyla swą zatłuszczoną czapkę przed samym „królem“. Tak w radzie wojennej, jak i w ogniu odgrywa jednakże główną rolę a zdrowy chłopski rozum niejedną oddał już usługę sprawie karlistowskiej.

Jenerał Elio jest starym przyjacielem i zwolennikiem Don Karlosa. Liczy on dziś lat 70. Uchodzi za równie zręcznego dworaka i dyplomatę, jak i dzielnego żołnierza i organizatora, a oddanym jest duszą i ciałem sprawie karlistowskiej. Po abdykacji Izabeli powierzyła mu przebywająca w Szwajcarji pod nazwą Réunion de Vevey, junta karlistowska reprezentację interesów młodego pretendenta, którą Elio zręcznie kierował.

Ojciec Don Karlosa, przemieszkujący obecnie w Londynie brat Don Karlosa VI., Don Juan, zrobił w swym czasie znanego z pierwszej wojny karlistowskiej Cabrerę orędownikiem praw swego syna. Don Karlos atoli nie miał sympatji do przyjaciela swego ojca i przyczynił się niemało, że Cabrera trzyma się zdala od walki, jaka obecnie toczy się na polach i w górach hiszpańskich. Cabrera i Elio, są jak to łatwo zrozumieć, antagonistami, zanadto atoli lojalnymi, aby sporami mieli wspólnej szkodzić sprawie.

Cabrera, jak wiadomo, pojął za żonę bogatą Angielkę, która nasłuchawszy się o dzielnym wojowniku, nie znając go nawet, ofiarowała mu swą rękę. Cabrera przyjął propozycję i dziś własnym workiem wspiera sprawę karlistowską.

Ale obok ludzi ciemnego i nizkiego pod względem społecznym pochodzenia, liczą karliści w swym obozie reprezentantów wysokiej arystokracji. Mówiąc o ostatnich, mamy przedewszystkiem na myśli margrabiego Valdespinę, któremu powierzono w swym czasie bombardowanie Bilbao. Jako jenerał nie ma wartości dla karlistów, a jest dla nich raczej firmą wielce wygodną i użyteczną. Gdyby Izabela nie była zmuszoną zrzec sie tronu hiszpańskiego, nie widzianoby margrabiego w obozie pretendenta. Rewolucja popchnęła go tutaj.

Wszystkie powyżej wymienione indywidua przewlekając walkę do nieskończoności, powodują się w większej części własnym tylko interesem. Dowódzcy ci są więcej królewskimi, jak król sam, i prędzej nie zaprzestaną walki, aż nie będzie nic więcej do zwalczenia.

Komendant Gonzales w San Jose w Gwatemali, który kazał wychłostać wicekonsula Magee, został przez własny rząd aresztowany i skazany naprzód na chłostę, następnie zaś na rozstrzelanie.

Sprawozdanie

z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. do 31. kwietnia 1874.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie c. k. prezydjum namiestnictwa, że J. c. k. apost. Mość raczył udzielić najwyższej sankcji projektowi do ustawy, przedłużającej do końca roku 1874 upoważnienie dane Wydziałowi krajowemu do udzielania pożyczek powiatom, których ludność dotkniętą jest niedostatkiem.

Udzielono pogorzelcom gminy Mchawy powiatu liskiego zapomogę w kwocie 100 złr. z funduszu krajowego; dalej z tegoż funduszu trzem pogorzałym gospodarzom gminy Radruża powiatu rawskiego zapomogę w kwocie 30 złr., przyczem wezwano Wydział powiatowy, ażeby oznajmił pogorzelcom, że fundusz krajowy może wspomagać pogorzałych tylko w wypadkach nadzwyczajnych i że pojedynczy gospodarze powinni i mogą skuteczniej zabezpieczyć swe mienie od podobnych strat, asekurując je u towarzystw w tym celu istniejących.

W skutek uchwały Wydziału krajowego z d. 31. marca 1874, udzielono z pozostałego funduszu zapomogi z r. 1866, przeznaczonego uchwałą sejmu krajowego z d. 6. grudnia 1871 na udzielanie pożyczek powiatom na roboty użytku publicznego:

a) powiatowi brzeskiemu pożyczkę 10.000 złr. dla konkurencji do obwałowania rzeki Uszwicy;

b) powiatowi bocheńskiemu pożyczkę 19.000 złr. na budowę drogi powiatowej z Bochni do Łapanowa.

Mianowano pełnomocnikiem do wzięcia udziału w wyborze członków do Rady powiatowej lwowskiej z tytułu zarządzcy dóbr Winnik, będących własnością funduszu stypendyjnego Głowińskiego, W. Cezarego Hallera, członka Wydziału krajowego.

Wysyłając p. Adolfa Stronera, adjunkta oddziału rachunkowego, do zbadania ksiąg i effektów tarnowskiej kasy oszczędności, uchwalono przedstawić c. k. namiestnictwu smutny obraz gospodarki reprezentacji miasta Tarnowa z prośbą o wydanie stosownego zarządzenia.

Zawiadomiono odnośne Wydziały powiatowe o udzieleniu najwyższej sankcji uchwalonym przez W. sejm projektom do ustaw, zezwalających 127 gminom na pobór dodatków do podatków.

W skutek uwiadomienia c. k. prezydjum namiestnictwa o nieporządkach w zarządzie majątku gminnego miasta Drohobycza, uchwalono przeprowadzić ścisłe dochodzenie pod przewodnictwem zastępcy prezesa Rady powiatowej, delegując do pomocy urzędnika oddziału rachunkowego, p. Roberta Sapałaczyńskiego.

Z powodu wydarzających się wypadków, że c. k. sądy w sporach prowizorjalnych wydając orzeczenia przeciw gminom za naruszenie takich orzeczeń, zasądzają gminy jako takie na kary pieniężne i ściągają je równie jak koszta sporu i egzekucji w drodze przymusowej z zakładowego majątku tych gmin, uchwalono odnieść się do c. k. sądów krajowych we Lwowie i Krakowie z prośbą o polecenie podwładnym sobie c. k. sądom, ażeby w wypadkach wytoczonych sporów przeciw gminom jako takim, przestrzegały ściśle postanowienia §. 30. lit. e) ust. gm. co do ustanowienia prawnych zastępców przez Radę gminną, a w wypadkach zarządzonej egzekucji przeciw gminom jako takim, żeby zawiadamiały pierwej właściwe Wydziały powiatowe — celem ocenienia, czyli sprawa dotyczy interesu pojedyńczych miejscowości, części gminy, klas mieszkańców, lub pojedyńczych posiadaczy gruntu lub domu, i żeby stosownie do tego, kary przez właściwych penitentów bez uszczuplenia zakładowego majątku gminy ponoszone zostały. Również wydano okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych, jak mają postępować w podobnych wypadkach w drodze administracyjnej.

Zawiadomiono wszystkie Wydziały powiatowe o wniosku posła Jędrzejowskiego i towarzyszów — w sprawie ograniczenia wolności dzielenia gruntów dawniej rustykalnych, i wezwano do wzięcia pod ścisły rozbiór poszczególnych powodów i objawienia zdania.

Przyjęto do wiadomości doniesienie c. k. prezydjum namiestnictwa o sankcjonowaniu uchwalonego przez Wysoki sejm projektu do ustawy, zezwalającej gminie Tyczyna pobierać opłatę od napojów spirytusowych w obręb tej gminy wprowadzanych, i zawiadomiono o tem Wydział powiatowy w Rzeszowie.

Załatwiono 10 rekursów w sprawach budowniczych i gminnych.

Przystępując do wniosku kuratorji fundacji Towarnickiego, udzielono p. Stanisławowi Sobieskiemu z dochodów fundacji, przeznaczonej na cele dobroczynne a w szczególności naukowe, subwencję w kwocie 700 złr. a. w. na wydanie dzieła pod tyt. „Zasady wychowania.“

Wypłacono pierwszą połowę subwencji, przyznanej przez W. sejm towarzystwu „Proświta“ w kwocie rocznych 3000 złr.

(Dok. n.)

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dzisiaj wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie pan Edgar, artysta teatru miejskiego w Berlinie, w „Mnichu“, tragedji Korzeniowskiego.

— Jedynasty wieczór Towarzystwa muzycznego dziś w piątek 29. bm. Program: 1. F. Chopin, Trio, odegra panna Reuter i pp. Bruckmann, Wollmann. 2. Śpiew 3. W. Czerwiński, sonata na fortepian i wiolonczelę, odegra autor i p. Wollmann. 4. Śpiew. 5. W. Czerwiński, Medytacja na Prelud (h-moll) S. Bacha, odegra autor i pp. S. Bruckmann i Wollmann. Początek o godzinie szóstej.

— Pożądaną niewątpliwie przez wszystkich nowiną możemy się dziś podzielić z publicznością. Będziemy mieli znowu to, brak czego okrywał wstydem Galicję. Zasłużona i znana z uczciwości firma księgarska Gubrynowicza i Schmidta, w połączeniu z innymi kapitalistami, postanowiła wydawać od października r. b. wielkie pismo naukowo-artystyczno-społeczno-literackie. Wszystkie dotąd od lat 10 zakładane pisma literackie, mniejszej lub większej wartości upadały po niedługim czasie, chromiejąc na brak obrotowego kapitału. Pierwsze to pismo, oparte na niewzruszonej podstawie finansowoj, ustali się niezawodnie w Galicji i odpowie wymaganiom publiczności, pozyskawszy najznakomitsze siły naukowe i literackie całej Polski dla siebie. Pismo to będzie miało na oku wszystkie najżywotniejsze potrzeby umysłowe Galicji i w. ks. Poznańskiego, a strzegąc interesów narodowych, śledzić będzie z najżywszą uwagą postęp międzynarodowej wiedzy, tak, że każdy objaw życia duchowego tak Polski, jak w ogóle ludzkości, znajdzie odgłos i żywy w niem wyraz. W swoim czasie nie omieszkamy podać bliższych szczegółów o tem nowem, wielkie nadzieje rokującem wydawnictwie, życząc mu szczerze powodzenia. Naczelną redakcję pisma, z którem połączone będą inne wydawnictwa naukowo-literackie, objął p. Bronisław Zawadzki.

— *Bluszczu*, pisma dla kobiet, nr. 20. zawiera: Estetyczne wykształcenie w wychowaniu, przez M. Ilnicką; Niewiasta polska w początkach naszego stulecia (r. 1800—1830) przez K. W. Wojcickiego (c. d.); Zarnica, współczesna powieść bółgarska, przez T. T. Jeża (dok.); Przegląd teatralny, E. Lubowskiego; Przegląd piśmienniczy, E. Plewińskiego; Obrazy świata pierwotnego (dok.) Zarysy Azji środkowej, przez N. Karazina (c. d.) W osobnych zaś dodatkach: Middlemarch powieść z angielskiego, tudzież mnóstwo rycin mód, wzorów; oraz sekreta gospodarskie.

— Otwarcie tunelu łupkowskiego a tem samem bezpośredniej komunikacji Galicji z Węgrami, opóźnione o dni kilka w skutek przerw, zaszłych na drogach żelaznych, miało nastąpić wczoraj.

— Przerwa na kolei Łupkowskiej jest już usuniętą. Od 26. maja zaczęły już kursować pociągi na całej przestrzeni.

— Onegdaj popołudniu w koszarach na Żółkiewskiem usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z karabinu szeregowiec pułku ks. Holsztyńskiego Franciszek Felner, rodem ze Lwowa. Na szczęście kula zraniła go tylko w lewe ramię.

— Na odpuście w Częstochowie w czasie Zielonych świąt zebrało się niemniej ni więcej jak 12.000 pielgrzymów różnej płci i wieku, z Kongresówki, Galicji, Poznańskiego i Szląska.

— Znaną jest czytelnikom olbrzymia walka finansowa, jaka toczyła się niedawno w Petersburgu, przy subskrypcji na nowo zatwierdzoną kolej żelazną „Nadwiślańską“ w Kongresówce. Zwycięztwo utrzymało się przy słynnym bankierze warszawskim Leopoldzie Kronenbergu, który jest w posiadaniu wraz ze swoimi stronnikami przeważnej ilości akcji. Na drugiem ogólnem zebraniu akcjonarjuszów odbytem d. 24. maja wybrani zostali do zarządu na dyrektorów pp. Leopold Kronenberg, Rudnicki, hr. Zamojski i Arcimowicz; na zastępców: dwóch synów Kronenberga, Goldstand i Horowitz. Bracia nasi z za kordonu cieszą się bardzo że sprawa ta dostała się w tak dobre ręce.

— Donosiliśmy niedawno o wypadku, zaszłym w Petersburgu z w. ks. Konstantym, synem brata cara tegoż imienia; obecnie donosimy jeszcze o tem co następnje: Młody książę miał pozastawiać oprócz tego bogate bardzo, wysadzane brylantami ikony znajdujące się w kaplicy pałacowej swych rodziców, podpisał weksel owej Amerykance Miss Felix opiewający na 100.000 funtów szterlingów, który wykupiono za 50.000 rubli. Car chciał z początku oddać księcia pod sąd wojenny, lecz skończyło się na zamknięciu go w areszcie pokojowym w skutek jakoby obłędu chwilowego, w który był popadł.

— Do mnóstwa sekt prawosławia przybyła nowa sekta, która obecnie na Małorusi coraz więcej zyskuje stronników i z zadziwiającą szybkością szerzyć się zaczyna, osobliwie w Półtawskiej i Ekaterynosławskiej guberniach. Sekta ta przybrała nazwisko Szełoputów. Apostołowie nowej religii opowiadają ją w języku ludowym, to jest małoruskim i w tym języku ewangelię tłómaczą. Lepiej i łatwiej daleko lud to rozumie, niż liturgiczny język cerkiewny albo moskiewski, w którym popi do niego przemawiają. Żywe to słowo swojskiej mowy przesiąka umysły małoruskiego ludu. Rząd, który takie mnóstwo sekt z prawosławia powstałych cierpi, nie stawia żadnej dotąd tamy apostołowaniu. Popi zaś ze swej strony nie dbają o to zupełnie, gdy mimo to cerkwie zostają puste, bo do nich nikt z dawnych parafian nie przychodzi, ale im mimo tego rząd płaci naznaczoną pensję. Radzi więc są z tego, że nie mają nawet dla kogo świątecznego nabożeństwa odprawiać w cerkwi. W Konstantynogrodzkim powiecie Połtawskiej gubernii cały lud prawie wyznaje już nową religię. We wsiach Petrykowie, Szuigonie, Czaplinie i kilku sąsiednich lud wypędził popów i zamknął cerkwie. Nie wiadome jeszcze szczegóły dotyczące tej nowej religii. Z tego co nas dochodzi, zdaje się, że to jest coś nakształt moskiewskiego protestantyzmu, tłómaczącego po swojemu ewangelię ludowi, aby go utwierdzić w przekonaniu, że po za nią ukrywa się bezbożność.

Z jakiem zaufaniem lud pogląda na szkoły ludowe, i jak chętnie do nich się garnie, dowodzi rozesłanie gminom rządowego rozporządzenia, że rodzice, nieposyłający swych dzieci do szkoły podlegać mają karom pieniężnym. Rząd wysyła nieustannie czynowników dla zwiedzenia szkółek i zdawania o nich sprawy. Oto co pisze taki wizytator w raporcie swoim:

„...... W niektórych miejscowościach gminy obowiązywały się wysłać po sto dzieci do szkoły, a mimo to jednak niema w nich i piątej części uczących się. Ci nawet, których w obawie kar pieniężnych posyłają do szkoły, uczyć się nie chcą i często z niej uciekają. Do tego dodać należy, że osobnego pomieszczenia na szkołę prawie nigdzie niema. Nauczyciel mieszka zwykle w ciasnej izdebce, gdzie się z trudnością mieści zaledwie kilkunastu chłopaków. Ztąd zaduch i ścisk tak wielki, że nie jeden z nich dostaje choroby. Nauczyciel nie może sobie dać rady z niechętnymi zwykle uczniami. Nieraz się zdarza, że uczniowie uciekają ze szkoły i kryją się. Jeden z nauczycieli wymyślił sposób dla zabezpieczenia od ucieczki uczyć się mających: oto, przywiązuje sznurem każdego z osobna do ławy. Lecz gdy i to nie pomagało, powiększa więc karę, to jest kiełzna ich sznurami umoczonemi w roztworze wapna z gliną.“

Taka to jest prawie powszechnie obowiązkowa nauka dla ludu pod panowaniem moskiewskiem. *(Czas)*.

— **Teatr**. W „Rosenmüllerze i Finku“, 5-aktowej krotochwili K. Töpfera, uzyskała dyrekcja silny i trwały wabik kasowy. Przewyborna ta komedja, typ mieszczańskiej krotochwili niemieckiej, chorująca wprawdzie na niezbyt zręczne, a często nawet niezgrabne poplątanie akcji, mająca pewne niedające się skrócić a jednak przydługie epizody, utrzymuje się od lat wielu na wszystkich bez wyjątku scenach niemieckich, a między innemi, w „Burgu“ wiedeńskim i „Schauspielhausie“ berlińskim. Pomysł jej oryginalny i dowcipny, polega na postawieniu obok siebie dwóch braci Bloomów, z których jeden, wysłużony kapitan, brzydzi się kupiectwem, a drugi kupiec i spekulant, oburza się lekkomyślnością i szorstkością stanu żołnierskiego. Stało się jednak, że syn kupca, p. Tymoteusza Blooma, wbrew rachubom ojca, pełen animuszu w sobie, zaciągnął się do szeregów wojskowych, a syn p. Anzelma został kupcem. Ztąd kłopoty obu ojców, którzy zerwali ze sobą wszelkie nawet związki rodzinne z powodu obustronnych uprzedzeń. Każdy dla drugiego nie istnieje; p. Tymoteusz, wspominając o Anzelmie dodaje zawsze: „Panie! świeć nad jego duszą!“ Nie możemy rekapitulować całego aparatu zawikłanej intrygi; dosyć, że po najrozmaitszych peripetjach, kupiecki talent syna p. Anzelma ratuje tegoż z rąk dłużników, a rycerski animusz syna p. Tymoteusza ocala poszlakowany znów jego honor. Fakta silniej przemawiają, niż zastarzałe nawet wyobrażenia, dlatego zgoda powraca w rodzinę Bloomów, ku wielkiej uciesze publiczności, która przez cztery godziny zanosiła się od ciągłego śmiechu. Jest w tej komedji cała galerja małomiasteczkowych typów niemieckich, których istotę niełatwo odgadnąć artystom polskim. Wielka szkoda, że grający główną rolę Tymoteusza Blooma, p. Linkowski nie umiał stworzyć z niej postaci istotnie komicznej, pomimo całej hałaśliwości, którą rozwijał, a która przy ciągłej monotonności swej nużyła. Żywiołu prawdziwie komicznego, zakroju istotnie charakterystycznego, humoru brakło grze p. L. Niektóre jej epizody były szczęśliwe i obudzały nawet żywy śmiech w audytorjum; były jednak tylko śmiesznemi, a ztąd do prawdziwego komizmu droga bardzo daleka! P. Zboiński (Anzelm Bloom) natomiast miał werwę prawdziwie charakterystyczną, ale był prędzej wiarusem napoleońskim, niż pensjonowanym kapitanem austrjackim! P. Terenkoczy (Teodor, syn Tymoteusza), którego widzieliśmy po raz pierwszy, ma silny i dźwięczny organ, pewną i dobitną wymowę, ale zresztą jest bardzo jeszcze początkującym. Ruchy niezgrabne, nierówne i niezaokrąglone, brak swobody i spokoju na scenie, skłonić go powinny do podjęcia wielkiej pracy nad sobą. P. Kwieciński (Teodor, syn Anzelma) nie zachował jednolitości w grze, raz był komicznym, to znowu poważnym, jak tragiczny kochanek. Charakter, który przedstawiał, jest na wskróś komicznym, a przeto nawet w ustępach poważniejszych nie należy go pozbawiać planu właściwego. Wyrażenia przytem jak: „rucać“, „ordynarny“, są za ordynaryjne, aby ujść mogły na scenie stołecznej. Najjaśniejszą stroną przedstawienia były, obok gry pani Nowakowskiej, role epizodyczne, które prawie bez wyjątku powiodły się wybornie. Wymieniamy tu pp. Doroszyńskiego (Mählig, piekarz i pens. major), Dębickiego (wyborny ajent kupiecki Hillerman), Podwyszyńskiego (Raffel, lichwiarz), a przedewszystkiem p. Derynga (Brähm), który z kilkunastu wyrazów swej roli, utworzył mistrzowski typ słodziuchnego lichwiarza. Dziwimy się, dlaczego dyrekcja, posiadając taki talent do ról charakterystycznych, korzysta zeń w tak homeopatyczny sposób; jestto okradanie samego siebie. Z ról kobiecych na szczególne uznanie zasługuje pani Nowakowska (Rozamunda von Kronau), która w roli niestosownej dla swego wieku, rozwinęła tak bogaty zapas humoru, życia i wdzięku, że prawdziwie zdziwieni byliśmy tak szczęśliwym debiutem artystki na obcem sobie polu. Tu i ówdzie trochę umiarkowania zalecilibyśmy jednak zawsze. Pani Woleńska (Ulryka) musi trochę więcej „mieć w czubku“, jeżeli scena w akcie III., kiedy wychodzi upitą, niema wypaść tak blado, jak tym razem. Dziwimy się, jak wdzięczna ta rólka nie podnieciła żywiej wyobraźni artystki. Prosimy także o wyraźniejszą wymowę. Grała również tegoż wieczora i panna Sułkowska, która tak umiejętnie wyszeptała swoją rolę, że nie dosłyszeliśmy z niej ani słowa. Mimo tych usterek i pewnych jeszcze utykań pamięciowych — pierwsze przedstawienie tej komedji powiodło się w całości, a publiczność była rozochoconą jak rzadko.

— **Mianowania**. Cesarz nadał prezydentowi krakowskiego wyż. sądu kraj. Wacławowi Budwińskiemu, w uznaniu jego znakomitych usług, order żelaznej korony drugiej klasy.

Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu kraj. Józefa Stiebera w Nowym Sączu i Ludwika Pęgowskiego w Tarnowie na ich własne żądanie w tym samym charakterze do sądu krajowego w Krakowie; — a mianował radcami sądu kraj. w okręgu krakow. wyż. sądu kraj.: sędziów powiatowych Pawła Mossora w Wiśniczu do Tarnowa, Eliasza Haleczkę w Starym Sączu i Stanisława Majera w Krzeszowicach do Nowego Sącza, Ludwika Morę Korytowskiego w Dąbrowie i Alojzego Szklarskiego w Dębicy do Tarnowa, wreszcie sekretarza rady krak. sądu kraj. Anastazego Mikuszewskiego do Krakowa.

— **Towarzystwo bratniej pomocy w Paryżu**. Zarząd główny dnia 3. maja 1874. Do pp. Darowskiego, Jarmunda, ks. przeora Ufryjewicza i Wiktora Wiśniewskiego, członków naszej komisji we Lwowie. Szanowni panowie! Nowy dar 218 franków 58 ct. jaki dobroczynność galicyjskich patrjotów za waszem pośrednictwem świeżo na nasze ręce nadesłała, podniósł przychód kasy w tym drugim roku istnienia naszej skromnej instytucji do sumy 2.335 fr. 2 ct.

Dzięki tej wspaniałomyślności zamożniejszej braci, kilkadziesiąt nieszczęśliwych istot doznało pewnej ulgi w ciężkiem swem położeniu. Ogół wsparć, jakie od 5 miesięcy tj. od daty zamknięcia pierwszorocznych naszych rachunków, byliśmy w stanie rozdać 80 rodakom, bądź tytułem pomocy stałej, bądź tytułem datków jednorazowych, wynosi po dziś dzień 1857 fr. Powyższy rezultat przekona was szanowni bracia, jak dalece skuteczne są piękne usiłowania, w których Galicja niezaprzeczenie pierwsze trzyma miejsce. Liczba znowu tak wymowna niestety, wspomaganych, dowieść wam powinna, do jak bolesnych rozmiarów dochodzi nędza w emigracji. Nieustawajcie więc w szlachetnych waszych czy-

---

przykre następstwa, a mianowicie na czasowe odosobnienie od reszty społeczeństwa i pozbawienie pewnej liczby papierków reńskowych. Przez kilka dni wszyscyśmy tu sobie głowę łamali, kto mógł wydać ten głos, gdy na ławie przysięgłych zasiadali sami poważni obywateli, aż nareszcie wykryto prawdę.

Czarną gałkę rzucił do urny ktoś bliżej nieznany z fizjognomii, wiadomo o nim tylko, że ma wielkie oczy, dorośli w niego nie wierzą, a dzieci nazywają go strachem.

Strach ten stał *in persona* na korytarzu gmachu sądowego, gdy się zbierali przysięgli, i każdemu z nich szeptał na ucho:

— Uniewinniajcie w procesach prasowych! uniewinniajcie! uniewinniajcie!... a patrzcie końca. Prokuratorja ręce zaciera, ile razy zapadnie werdykt, uniewinniający oskarzonego w takim procesie, i zapisuje sobie takie wypadki, aby je potem przedstawić na dowód, że sądy przysięgłych w procesach prasowych są niemożliwe, i wyjednać zniesienie sądów przysięgłych.

Przysięgli słuchając tej przestrogi, ruszali ramionami i odpowiadali:

— Mój panie strachu, to trudno... jeżeli sądy przysięgłych mają sądzić podług widzimisię prokuratorji, to lepiej, żeby ich wcale nie było... ale nie bój się panie strachu, niech tylko świetna prokuratorja oskarży ciebie, że ubliżasz naszemu konstytucjonalizmowi przypuszczeniem, iż stoi na tak kruchych podstawach, to cię skażemy niezawodnie.

Jeden tylko z przysięgłych nie zdobył się na taką odpowiedź, uwierzył w stracha, przez cały czas rozprawy był zielony ze strachu, a w końcu drżącemi usty wyrzekł „tak“, pewny, że tym sposobem sądy przysięgłych ocala.

Cześć mu, a pomnik jego niech stanie obok pomnika gęsi, które ocaliły Kapitol!

Kraków d. 27. maja 1874.

Omikron.

nach, a mając zawsze na myśli gnębionych niedostatkiem wygnańców, trzymajcie nieustannie otworem złote wasze serca. My jako pośrednicy pomiędzy dającymi a odbierającymi, serdecznie pierwszym w imieniu ostatnich dziękujemy z a j u ż, i bez obawy zyskania miana nienasyconych, prosimy najusilniej o j e s z c z e. Przyjmcie szanowni panowie, przy podziękowaniu za pomoc z jaką nam przychodzicie, nasze braterskie pozdrowienia. Prezydujący *E. Koralkiewicz* m. p., sekretarz *L. Dygat* m. p., kasjer *W. Mazurkiewicz* m. p.

— **Na rzecz** Towarzystwa bratniej pomocy w Paryżu wpłynęło do kasy lwowskiej. Ze sprzedaży książek darowanych przez p. Katarzynę Maresz 4 zł. Karol Benoni 2 zł. Julian Obmiński 5 zł. Henryk Gurski 5 zł. Razem 16 zł. Najmilej mi jest z polecenia komisji pośredniczącej między krajem a Paryżem, za powyższe dary niniejszem podziękować.

Wiktor Wiśniewski.

— **Jaryczów** 14. maja. Dziwnie się plecie na tym bożym świecie, a podobno najdziwniej w biednym naszym Jaryczowie.

Jak ogólnie wiadomo, w jesieni 1872 całe nasze miasteczko jak najzupełniej spłonęło w płomieniach, tak iż mieszkańcy, ogołoceni z wszystkiego swego mienia tak ruchomego jak i nieruchomego, zostali jedynie w tem, co każdy miał na sobie w chwili pożaru. Do strasznej nędzy, jaka zapanowała po tej katastrofie, przyłączyła się cholera i niemiłosiernie nas zdziesiątkowała. Lecz za pomocą tego, który rządzi losami wszechświatów, jak niemniej za wsparciem miłosiernej ludzkości, z wiosną 1873 zaczęły na zgliszczach i gruzach dawnego miasta wyrastać nowe domy, jak grzyby po deszczu, tak iż w jesieni tegoż roku stało prawie całe miasto, jak młody feniks, powstały ze zgliszczy i popiołów. Nie potrzebuję opisywać radości, jaka objęła serce każdego, który mógł po całorocznem prawie tułactwie zaciągnąć pod własną strzechę i powiedzieć z owym Anglikiem: „my house — my castle". A gdy na domiar naszego szczęścia umieszczono w miasteczku naszem posterunek żandarmerji, mogliśmy wtenczas powiedzieć sobie: duszo moja, „czegoż pragniesz więcej?" — Wkrótce też doznaliśmy błogich skutków tej dla nas wielce pożądanej instytucji jako straży bezpieczeństwa publicznego. Gdy bowiem pewnego pięknego poranku przejść się raczył komendant po jatkach i sklepach naszego sławnego grodu, znalazł n. p. dużo mięsiwa, które uważał za potrzebne natychmiast kazać zakopać, a które bez tej ostrożności byłoby się zapewne dostało do naszych żołądków, przyzwyczajonych już do takich delikatesów — skonfiskował tudzież dużo miar i wag, które nie grzeszyły zbytnią akuratnością, lecz przeciwnie, podobne owej płci pięknej chciały uchodzić za młodsze, niżeli pokazywał istotny ich wiek i właściwe przeznaczenie.

Czując tedy nad sobą tak energiczną opiekę naszego zdrowia i mienia, odetchnęliśmy swobodniej. Lecz w miarę tego, jak my, z naszej strony nabieraliśmy otuchy i nadziei w lepszą przyszłość, tak znowu z drugiej strony zapanowała straszna trwoga między wybranym narodem Izraela, jak gdyby [illegible] zbliżenia się groźnych Moabitów. Podniosły się krzyki i gwałty na tego [illegible] żandarma i póty nie przestawały obijać się o uszy Jehowy, póki tenże ich nie wysłuchał i nie uwolnił ukochanego swego narodu od tego nader ciekawego stróża bezpieczeństwa. Dla nas uniejsza o to, jak się to stało, dosyć że oni postawili na swojem, i otrzymaliśmy takiego komendanta posterunku, który nie tylko że nie turbuje im pożądanego spokoju, ale nawet pełnienie swych niektórych obowiązków chętnie odstępuje innym obywatelom, którzy większą ku temu czują ochotę. I tak n. p. gdy jeszcze za bytności pierwszego komendanta wszczął się w mieście naszem ogień, wszyscy żandarmi wyruszyli bezzwłocznie na zagrożone miejsce i swoim energicznem wystąpieniem najwięcej się do tego przyczynili, iż niebezpieczny ten żywioł ograniczył się tylko na czterech chałupach. Gdy zaś w nocy z 10. na 11. b. m. wybuchł podobnież w jednym domu ogień *) i to już prawie nad samem rankiem, nie mogliśmy dostrzedz żandarmów z tych stróżów bezpieczeństwa, aż gdzieś przy końcu, kiedy ogień już przygasał, zjawił się jeden z nich i to ot tak sobie *sans facon*, t. j. bez karabina i tym podobnych instrumentów; bo i do czegoż byłyby mu się przydały owe zabójcze narzędzia? Wszak płomień trudno zakłóć bagnetem, a mieszczan niepokoić nie było przyczyny, gdyż ci bez tego brali się energicznie do ratunku. Lecz mimo tego musiało każdemu wpaść w oczy, że właśnie w tak groźnej chwili, gdy wszyscy mieszkańcy miasta byli na nogach, jedni tylko żandarmi świecili swoją nieobecnością. A zdaje nam się, iż to właśnie jest ich obowiązkiem, przy podobnych wypadkach przestrzegać porządku i kierować środkami ratunku. Złe języki mówią nawet, że żandarmi nie mogli być obecnymi przy ogniu z tej prostej przyczyny, iż nie było ich wcale w koszarach, ale gdzieś po domach prywatnych robili sobie „rast".

Na zakończenie tej illustracji naszych stosunków wewnętrznych wspomnę jeszcze o jednej rzeczy, która zdaje mi się być nie mniejszej wagi. Gdy mianowicie z przybyciem żandarmerji, zatrwożyli się nie pomału nasi rycerze mgły, *vulgo* złodzieje i rzezimieszki, bo w żandarmach znaleźli swoich mistrzów, którzy nie robili z nimi dużo ceremonij, — teraz jak gdyby im kamień spadł z piersi; chociaż bowiem wydarzy się któremu z nich, że dostanie się w ręce sprawiedliwości, to i tem nie bardzo się niepokoi, będąc pewnym bardzo łagodnego traktowania swojej osoby. I tak niedawno temu zrządził przypadek, iż żandarmi przytrzymali dwóch poczciwców *in flagranti*, t. j. na koniach pożyczonych bez wiedzy odnośnego gospodarza. Przyprowadzili ich tedy do naszego miasta i zamknęli w improwizowanym areszcie, nie widzieli atoli potrzeby zabezpieczyć się w posiadaniu tych ptaszków, chociaż niezawodnie o tem dobrze wiedzą, że sprawcy tego kalibru posiadają rozliczne sposoby otwierania zamków i wdzierania się w cudzą własność, a w razie potrzeby wydostawania się z pod zamknięcia.

Nie omieszkali też nasi poczciwcy korzystać z tej nieposplitej łagodności i uwolnili swoich nieproszonych opiekunów od dalszych kłopotów, umykając cichaczem — „bei Nacht und Nebel".

Takie to rzeczy dzieją się w naszym sławnym Jaryczowie, i gdybym się nie obawiał, że zanadto się rozgadałem, napisałbym wam jeszcze o nie jednym podobnym wypadku.

— **Z Łosiacza**. W nr. 116. *Gazety* korespondent w swem doniesieniu z Łosiacza mylnie donosi, jakobym swą mową podczas świątkowania pamiątki usamowolnienia włościan spowodował, iż włościanie chcieli wieźć JW. hr. Artura Gołuchowskiego sami, i tym sposobem okazać swą wdzięczność za starania około ich dobra. Nie jestem Ciceronem ni też mogę mieć pretensję do porywającego sposobu mówienia, lecz prawdą jest wielką, iż dość było przedstawić szlachetne starania JW. hrabiego około dobra włościan, a mianowicie szczere i z licznemi niedogodnościami połączone wstawianie się za chłopami, nie wspominam już o wstawianiu się i wyświecaniu spraw w sądzie powiatowym i w starostwie, o zaprowadzeniu i przestrzeganiu przepisów zdążających do utrzymania porządku we wsi i odwodzących wieśniaków od choroby pijaństwa, o zniesieniu nawalnego, zakazie tłok, wydawanych przez żydków, lecz chcę tu wspomnąć, iż JW. hrabia starając się złemu radykalniej zaradzić, wpływa wszędzie jako delegat Rady powiatowej w podobnym duchu, a oprócz tego odnosił się z odpowiedniemi przedstawieniami do Wydziału krajowego, namiestnictwa i ministerjum. Otóż wieśniacy widząc szczere chęci i ofiarowanie hrabiego, spowodowani byli do takiego objawu wdzięczności przekonaniem, iż to właściwy ich opiekun, widząc tego dnia, mimo nieprzyjemnej niepogody, w pośród siebie oddającego wespół z nimi dzięki Wszechmocnemu. Otóż znów jeden jasny dowód, co jest piekącą potrzebą włościan.

Łosiacz 25. maja 1874.

M. Temnicki, duszpasterz.

— **Z Mchawy**. Na dniu 5. kwietnia b. r. o godzinie 12. w nocy z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar we wsi Mchawie, starostwa Liskiego, który zniszczył 24 domów włościańskich z zabudowaniami gospodarczemi do szczętu. Ratunek był niemożebny, gdyż burza roznosiła ogień, który w jednej chwili ogarnął całą przestrzeń zabudowań równoległych. Z powodu tego pożaru zostało 25 rodzin bez wszelkiego przytułku i w nędzy najokropniejszej. W tem nieszczęściu znaleźli się dobrodzieje, którzy nieszczęśliwym w pomoc przyszli, jako to: Wysokie c. k. prezydjum namiestnictwa we Lwowie 150 zł. Wysoki Wydział krajowy 100 zł. Pan Ludwik Grodzicki właściciel Mchawy w drzewie, zbożu i paszy 960 zł. Minkwitz właściciel Nowosiółek 30 zł. Edmund hr. Krasicki z Liska 20 zł. i 20 cetnarów siana. Teofil Żurowski właściciel Bereski 4 korce kartofli. Hersch Grossinger 40 sztuk drzewa i 2 kopy łat. Gmina miasteczka Baligroda 24 sztuk drzewa budulcowego. Ks. proboszcz z Mchawy Ciechański 5 zł. Jan Przyputnik z Mchawy 50 okłotów żytnych.

Te czyny wspaniałomyślności i miłosierdzia podaje komitet pogorzelców wsi Mchawy w imieniu pogorzelców wsi Mchawy do publicznej wiadomości, składając zarazem dawcom jak najszczersze podziękowanie.

Z komitetu pogorzelców wsi Mchawy.

Mchawa d. 19. maja 1874.

Ksiądz *Ludwik Łachecki* komendarz rz. kat w Baligrodzie. *Piotr Witkowski* dzierżawca Mchawy. *Jan Zaręba* wójt Mchawy. *Wojciech Owsianik* gospodarz. *Wincenty Zabawski* gospodarz.

— **Z Łoszniowa**. Otrzymawszy od JW. hr. Wacława i hrabiny Zofji Baworowskich, hojne dary na rzecz budującego się kościoła w Łoszniowie, dobrach hr. Wiktora Baworowskiego, składamy niniejszem najszczerszą podziękę.

Przewodniczący gminy Łoszniowa.

— ³/₆ **Kozłów** 27. maja. (O kasie pożyczkowej. Bractwo wstrzemięźliwości. Odbywanie wesel.) Już prawie od roku krząta się tutejsza reprezentacja gminna około założenia w miasteczku Kozłowie kasy pożyczkowej. Zmienione statuta mają przyjść w tych dniach pod obradę tutejszej Rady gminnej, poczem takowe przepisane, zostaną przedłożone Wydziałowi powiatowemu brzeżańskiemu, w celu wyjednania potwierdzenia tychże statutów przez Wys. c. k. namiestnictwo.

Oprócz tego zwierzchność gminna nasza zamyśla w krótkim czasie utworzyć i zaprowadzić w Kozłowie „Bractwo wstrzemięźliwości."

Kozłowska zwierzchność miejscowa wprowadziła tutaj niemniej od maja b. r. począwszy, odbywanie wesel włościańskich tylko przez dwa dni.

Tutejsi żydkowie, którzy na wódce i lichwie dorobili się majątków, opuścili uszy i są zupełnie skonternowani. „*Gott über die Welt!*"

— **Wiadomości społeczno - ekonom.**

— Znakomicie napisanego dzieła p. t. „Historja powszechna konia" przez Mauryc ego r. Czapskiego, wyszedł już tomu pierwszego poszyt 1szy i 2gi. Dzieło to w przepysznej i bardzo kosztownej edycji wychodzi w Poznaniu, nakładem J. K. Żupańskiego. W odcinku gazety podamy o niem szczegółowszą wiadomość. Tu tylko zalecić je możemy wszystkim miłośnikom koni jako dzieło, niemające sobie równego w żadnej europejskiej literaturze.

— Kilka tygodni temu pożar zniszczył zupełnie pałac w dobrach Starawieś pod Garwolinem na Podlasiu położonych. Zmarły właściciel tej majętności książę Golicyn, znany miłośnik sztuk pięknych i amator wszelkiego rodzaju osobliwości, długoletniem staraniem i znacznym nakładem zgromadził u siebie bogaty zbiór cennych obrazów, oraz rozmaitych zabytków i przedmiotów sztuki. Z tych zbiorów ogień znaczną część zupełnie zniszczył, a część jużto w samym pożarze jużto przy ratunku uległa uszkodzeniu. Straty tym wypadkiem zrządzone, przechodzą podobno sto tysięcy rubli.

— Dzienniki berlińskie piszą, iż dr. Seweryn Robiński, zamieszkały w Berlinie i wykładający w tamtejszym uniwersytecie, autor wielu dzieł i rozpraw lekarskich w języku niemieckim wydanych, wykazuje w pismach swoich, że przynajmniej czwartą część wypadków bielma na oku, czyli katarakty usunął bez operacji. Dr. Robiński, którego mieliśmy sposobność poznać w Paryżu, pisuje także i po polsku.

— W Płocku odbyło się doroczne zebranie miejscowego Towarzystwa lekarzy, na które zjechali się lekarze prawie z całej gubernii. Głównym przedmiotem teraźniejszego zebrania były nowe wybory. Po dokonanem balotowaniu, prawie jednogłośnie wybrani zostali: — prezesem Towarzystwa inspektor lekarski gubernii płockiej, doktor medycyny W. J. Ostrowski; wiceprezesem lekarz wolnopraktykujący J. J. Jędrzejewicz, i sekretarzem nadetatowy ordynator płockiego szpitala św. Trójcy, Zygmunt Perkal.

— W Wiedniu wyszła historyczna broszura p. t. „Zur Genesis der zweiten Theilung Polens 1792—1793" przez Alfreda Vivenot, radcę legacyjnego.

— **Największe dzwony w Europie.** Nowy dzwon, ulany z dział francuskich we Frankenthal w Badeńskiem, przeznaczony do katedry kolońskiej i noszący zazwę dzwonu cesarskiego, jest drugim co do wielkości dzwonem w Europie i waży 500 cetnarów. W Tuluzie waży 510 cetnarów, na wieży św. Szczepana w Wiedniu 368 cetn., w Erfurcie 281, we Wrocławiu 220, w Medjolanie w katedrze i w Sant Jago di Compostella 300 cetn., w Bernie w katedrze 240 cetn., w Moskwie 200 cetn. Na odlanie tego dzwonu wzięto 22 największych dział francuskich i 100 cetnarów cyny. Zbudowano osobno piec do odlania tego dzwonu, a mimo tego nie zdołano go odlać od razu, i trzy razy dolewano kruszczu stopionego do wypełnienia formy. Dla tego znawcy nie są pewni, czy dzwon ten długo wytrzyma. Ma on wysokości 4,40 metrów, średnicy u spodu 3,50 metrów, obwodu 10,85 metrów; 18 osób stanęło pod nim wygodnie. Serce dzwonu ma długości 3,30 metrów i waży 16 cetnarów.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń dnia 26. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 915, węgierskich 2137, niemieckich 223, razem 3275 sztuk. Z rana płacono lichsze galicyjskie po 32 zł., dobre 32.50—33 zł., węgierskie po 31.50—33.50 zł., później szło gorzej o 50 — 75 ct. na cetnarze. Rozprzedano wszystko.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Nafta pod Żmigrodem. Korespondent *Kraju* z pod Żmigroda pisze: „Czytałem niedawno w korespondencji waszego pisma z Ciężkowic o naftach, znalezionych w Łysej górze pod Żmigrodem. Ponieważ ta rzecz pod jednym na pozór małym względem potrzebuje sprostowania, przeto z chęcią to czynię. W zeszłym roku p. Józef hr. Ciechoński, podówczas właściciel Żmigrodu, powodowany znacznemi śladami nafty w Łysej górze, rozpoczął tamże kopalnie, w których też wkrótce znalazł olej. Jednakowoż w miesiącu listopadzie sprzedawszy Żmigród trzeciej osobie, z wyłączeniem od sprzedaży kopalń, które równocześnie oddał siostrze swojej p. Julji hr. Ciechońskiej na wyłączną własność i w posiadanie — zatem nie, jak szan. korespondent K. C. z Ciężkowic donosi, panna Julia hr. C. wynalazła tamże naftę, tylko brat jej p. J. hr. C.; że zaś znalezienie czegoś jest inną, a posiadanie tytułem prawnej własności inną rzeczą, to przecież dalszych nie potrzebuje komentarzy.

Nafty łysogórskie należą rzeczywiście do najpiękniejszych w Galicji. Defraudowane przez łysogórskich właścicieli mniejszych posiadłości, świecą się w lampkach bez żadnego czyszczenia, nie wydając ani odoru ani kopciu. Znajdują one się tu, jak w blizkiej bardzo Ropiance, w szarym lub brunatnawym, średnio ziarnistym piaskowcu mennilitowym, przegradzanym pokładami szarych łupkoiłowych marglowych, po części także i magnezjowych. Łupki piaskowce fukoidowe z zwęglonym odciskiem tejże samej rośliny są tu częste i bardzo piękne, do głębokości 15 sążni pokłady idą pod 45° nachylenia południowego — później zaś łamią się na linje horyzontalne, przybierają większe rozmiary co do grubości i stanowią jakby odrębne grupy w jednej i tejże samej studni; bieg ich jest ogólny wschodni godz. komp. 7.

Życzyćby należało, aby kopalnie te, jako wiele rokujące nadziei, z większą trochę energją prowadzone być mogły!

Również wyczytałem w dzienniku waszym nr. 102, że zaszczytnie znany pan Zaręczny, były asystent przy katedrze mineralogii wszechnicy krakowskiej, otrzymał posadę przy komisji fizjograficznej w akademii umiejętności. Jeżeli rzeczona komisja w bieżącem lecie wysyła kilku młodych badaczów flory w dalsze góry wschodniej Galicji, dlaczegożby ten nasz nieszczęśliwy łańcuch zachodniego przedgórza, tyle w sobie skarbów naftowych zawierający, nie mógł się kiedyś doczekać biednej mapki geologicznej, na której tak pod względem naukowym jak i materjalnym tyle krajowi zależy. Czyliżby szan. komisja fizjograficzna nie nie raczyła wysłać na czas feryj p. Zaręcznego w tym celu dla zbadania chociaż części gór naszych, a doznałby wszelkiej pod tym względem pomocy — i przy innych, lubo bardzo częściowo szczupłych zbiorach możnaby przyjść do osiągnięcia oczekiwanego celu."

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 27. maja 1874.

Konkurs na koncesję otwarcia apteki w Lutowiskach i Potoku.

Licytacje. W sądzie pow. w Niepołomicach real. pod l. 472 na Baryczowie. W sądzie gródeckim real. pod l. 274 tamże, w sądzie w Uścieczku real pod l. 52/12 w Nagorzanach. W sądzie w Zaleszczykach real. pod l. 130 w Kołodróbce; w sądzie w Podbużu real. pod l. 116/90 w Isajach.

Obwieszczenie. W Turce została otwartą z dniem 22. maja rb. c. k. stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 28. maja 1874.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	218.25.	Anglo-austr.	126.—
Unionsbank	91.25.	Vereinsbank	8.50
Kolei Kar. Lud.	243.—.	Kolej południ.	138.—
Franko-austr.	26.50.	Baubank	46.25
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 28. maja 1874.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	25.50.	Węgier. kred.	144.50
Anglo-austr.	126.50.	Unionsbank	94.—
Kolej Kar. Lud.	243.—.	Nordbahn.	206 —
Kolej południo.	137.50.	Kolej Alföd.	139 50
Kolej Elżbiety	196.—.	Kolej Lw.-czer	142.—
Węg. Nordostba.	104.25.	Vereins-Bank	7.50
Anglobau	54.75.	Węg. Ostbahn.	50.—
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	133.—
Koszyc.-Oderb.	138.50.	Verkehrsbank	79.25
Lesy tureckie	51.—.	Baubank-Act.	46.25
Kolej państwow.	316.50.	Bankverein	67.—
Wied. Bauver.	29.90.	Hyp. Ren. ban.	11.50

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 12. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Stryja codziennie o 6 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m po południu.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Katalog książek ludowych" księgarni Polskiej we Lwowie, l. 12., ul. Kopernika.

---

*) Już to nad mieściną naszą zawisło naprawdę jakiś złowrogi fatum; bo pominąwszy to, że po owym wielkim pożarze, już po raz drugi u nas się paliło, zaczynały oprócz tego kilkakrotnie tleć tak zwane baraki, t. j. budki, postawione naprędce przed zabudowaniem domów. Szczęście nasze, iż zdarzały się takie wypadki tylko we dnie, tak iż zdołano jeszcze za wczasu przytłumić ogień. Lecz najciekawszem z tego wszystkiego jest niezawodnie to, że nikt nie poczuwa się do obowiązku wglądać w sposób budowania domów a mianowicie kominów, które podług mego zdania zostawiają dużo do życzenia.

Lwów, z Izby handlowej dnia 28. maja.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	242 50	244 50
„ Lwow.-Czern Jassy	141 50	143 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	211	213 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 90	83 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	73 80	74 60
„ „ „ 5 pr. okres.	82 90	83 50
Banku hip. gal. 6 pr.	86 75	87 40
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	95
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	80 30	81 30
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25
Losy miasta Krakowa	20	21 —
„ „ Stanisławowa	13	15 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 19	5 26
Dukat cesarski	5 21	5 28
Napoleondor	8 89	8 98
Pół imperjał rosyjski	9	9 14
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 65
Srebro	105 25	106 5
Wiedeń d. 26. maja. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 10	69 20
„ „ w sreb. 5 „	74 —	74 15
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	281 —	287 —
„ 1839 ⅕ losu „	232 —	235
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	96 75	97 25
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	106 —	106 25
„ 1860 „ 100 „ „ „	110 25	110 60
„ 1864 „ 100 „ „ „	133 50	134 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 50	119 75
Oblig. indem. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	80 75	81 50
Bukowińskie	77 25	77 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł.	94 25	94 75
Węg. poż. prem. po 100 zł.	73 80	74 20
Turecka poż. kol. po 400 fr	51 50	52
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	128 50	129
Bodencred.au.po200zł.40pr	—	—
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł	222 25	222 75
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	147	147 50
Tow.eskont. n. aust.po500zł	860	870
Franco-austr. po 200 zł em. 40 pr.	28 —	28 25
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	59 50	60 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem po 200 zł.	— —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 zł em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 zł.	12 —	13 50
Banku nar. austr po 600 zł	980	983
Banku powsz. aus. po 200 zł	46 50	47 —
Unionbank po 200 zł.	93 50	94
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	9 25	10
Verkehrsbank pow.po 200zł.	80 —	81
Wied. bankver. po 200 zł.	69 25	69 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	114 —	115 —
Alföldzkiej po 200 zł. srob	139 50	140 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k	198 50	199 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	2087 —	2092 —
Franc. Józ. po 200 zł. w.	[illegible] 50	201 50
Kol gal. KarL. po 200 zł m...	243	243 50
Lw. Cz. s Jas po 200 zł w. k	142 50	143 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 zł a	— —	—
Aust. półn. zach po 200 zł. sr	181 —	182 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr	— —	85 —
Rudolfa po 200 zł. s. r.	156	156 60
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	318 5	319
Südbahn po 200 zł. srebr.	138 [illegible]	139
Tramway wied. po 200 zł	—	—
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	105	106
Węg.pół. wschod p.200 zł. s	105 75	106 2[illegible]
„ wsch. (Ostb.) po 200 zł. w. a.	50 75	51 25
„ zachod. (Westb.) po 200 zł. w. a.	135	136 —
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200 zł	47 75	48 25
„ „ wied. „ 100 „	23 50	28 75
„ tanich pom. po 100 z.	14 —	14 25
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr.	95 —	95 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	83 50	84
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	73	74 —
„ „ 5 pr. w. a	83 —	83 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86 75	87 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	91 50	92
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 75	90 90
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5p. 100zł	76 75	77
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	82 25	82 75
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 5	— —
Dniestrzańska 300 „ „	— —	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w a.	92 50	93 —
„ em. 1862 5 pr.	91 50	92 —
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 pr.	— —	98 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	94 50	— —
„ „ 5 pr. w. a	89 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	104 8[illegible]	105 20
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	107 —	— —
„ II. em. 5 pr. „	103	103 60
„ III. em. 1871 300	102 25	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 50	77 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	87 50	87 75
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	78 75	79 25
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	94 30	94 50
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	93 —	93 50
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	89 50	90 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	80 50	81 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak.kr.d.hand.i prz. po 100 z	158 75	159 25
Klary po 40 zł. m. k.	26 50	27 —
Keglevich „ 10 „ „	12 —	13 —
Krakowska po 20 zł.	18 —	20 —
Palffy „ 40 „ „	23 50	24 —
Rudolfa „ 10 „ „	12 —	12 30
Ks. Salm „ 40 „ „	30 —	31 —
St. Genois „ 40 „ „	22 —	23 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	13 —	14 —
Waldstein po 20 zł. m. k	21 —	21 25
Windiszgratz po 20 zł. „	18 50	19 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 85	94 —
Hamburg 100 mark. banko.	54 80	56 90
Londyn 10 ft. sterl.	111 65	111 80
Paryż. 100 frank.	44 20	44 25

Ekspedytor pocztowy

kompletnie uzdolniony, znajdzie natychmiast umieszczenie w Sanoku. 2410 1—1

2407 1—3

Maszynista

wszechstronnie w swoim zawodzie wykształcony, obecnie przy tartaku parowym zajęty, życzy sobie miejsce dotychczasowe zmienić.

Dotyczące zapytania franko przyjmuje H. Zalewski, rachmistrz leśnictwa w Kałuszu.

Poszukuje się

leśniczego egzaminowanego.

Reflektujący raczy się zgłosić do Administracji dóbr Skałatu. 2413 1—2

Przysłowia Polskie

odnoszące się do nazwisk szlacheckich i miejscowości, spisał i objaśnił

Aleksander Weryha-Darowski.

Poznań, 1874. Złr 2 ct. 40.

Do nabycia w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie. 2411 1—2

Zachęcony licznem odwiedzaniem i nadzwyczajnem zadowoleniem, które mój teatr przez czas swego pobytu tutaj pozyskał i aby każdemu dać sposobność, kto dotąd przez niepogodę wstrzymany, mój teatr nie zwiedził, powiedzieć mógł: widziałem

PAWJANY MORMON

(Waldteufel)

w zoologicznym teatrze



1—3

przy placu Strzeleckim

(dawniej Targowica drewniana), przeto postanowiłem mój pobyt **na kilka dni przedłużyć**, i tak jak dotąd odbędą się codzień dwa główne przedstawienia, a to o godzinie 4. i 7. po południu, na których pogromcy zwierząt popisywać się będą.

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, polecam niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 374.000 tal., których pierwsze ciągnienie już na **dniu 7. i 8. czerwca r. b.** nieodzownie nastąpi.

Główne wygrane w ewent. mark.: 300,000, 200.000, 100.000, 75.000, 50.000, 40.000, 2 po 30.000, 25.000, 3 po 20.000, 3 po 15.000, 5 po 12.000, 13 po 10.000, 11 po 8.000, 11 po 6.000, 28 po 5.000, 56 po 3.000, 152 po 2.000, 362 po 1.000, 412 po 500 tal. itp. w ogóle 39.600 wygranych, które w 7 oddziałach stosownie do planu gry wciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 3 złr. 50 ct., pół losu 1 złr. 75 ct., ćwierć losu po 9C ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (3294) 2394 3—6

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,

Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

PRODUITS HYGIENIQUES DU DOCTEUR DELABARRE

WAŻNE ZAWIADOMIENIE

Każdy flakonik Syropu Delabarre, tak zwanego SYROPU DO ZĘBÓW, którym się naciera dziąsła małych dzieci dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jeżeli nieopatrzony podpisem **Dra DELABARRE**, jest fałszerstwem i naśladowictwem.

Papka hygieniczna, pożywna dla małych dzieci, starców, osób osłabionych i powracających do zdrowia.

Kit do Zębów z Gutta-Perki, bardzo łatwy i dogodny do plombowania zębów spróchniałych samym sobie.

Mixtury osuszająca i **chlorofeniczna**, do osuszania zębów spróchniałych przed zaplombowaniem.

PARYŻ-Skład główny przy ulicy Montmartre, 4.

Dostać można: w WARSZAWIE w składach materjałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w WILNIE w składach PP. Grużewskiego i Chróscickiego; w KIJOWIE w aptece Braci Marcińczyk; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego; we LWOWIE i w POZNANIU w aptekach PP. Mikolascha i Dra Mankewicza.

Dr. Schwaigera wegetabiliczny ekstrakt

leczy pod gwarancją gruntownie nawet zastarzałe osłabienia siły męzkiej, w przeciągu 4 tygodni. Inne słabości płciowe tak męzkie jako i żeńskie w najkrótszym czasie. Flakonik 2 zł. wraz z przepisem użycia. Korespondencje wprost za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem.

1876 12—12 **Dr. Schwaiger,** Wien, VII. Schottenfeldgasse 60.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 1834 74—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerzę świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha

Poszukuje koncypienta

ukończonego i zdolnego a w pisowni niemieckiej biegłego jurystę 2390 3-3

Dr. Markiewicz,

adwokat w Czerniowcach na Bukowinie.

J. M. Birkle,

właściciel biura wywiadowczego

we Lwowie rynek Nr. 40,

ma do umieszczenia na prowincję lub za granicę Ekonomów, Leśniczych egzaminowanych, Maszynistów, Kowali, Stelmachów i innych ludzi potrzebnych do gospodarstwa, Nauczycieli, Nauczycielki, Bony. Osoby do towarzystwa, do podróży i do kąpiel. Panny służący, Klucznicy i inną potrzebną usługę pokojową i kuchenną.

Poszukuje dzierżawy od 200 morg. do 400 morg. blisko koloji i do kupienia folwarku mniejszego albo większego obszaru dominikalnego. 2281 6-6

Dnia 17. i 18. czerwca r. b. rozpoczyna się w **Hamburgu** na nowo

wielkie gwarantowane losowanie pieniężne (któremu nie jeden zawdzięcza swoje szczęście), które w ogóle (7 oddziałów) zawiera następujące wygrane:

120.000 tal.

80,000, 40.000, 30.000, 20.000, 16.000, 2 po 12.000, 10.000, 3 po 6.000, 5 po 4.800, 13 po 4.000, 11 po 3.200, 11 po 2.400, 28 po 2.000, 56 po 1.200, 152 po 800 i w końcu

362 po 400 tal. itp.

Na powyższe ciągnienie 1. oddziału wysyłamy całe losy oryginalne po 3 zł. 50 c., ½ losy po 1 zł. 75 c., ¼ losy po 1 zł. za nadesłaniem gotówki do wszystkich okolic. Po ciągnieniu wysyłamy bez wezwania listę ciągnienia i pieniądze wygrane.

Niechaj nikt nie zaniedba tej sposobności, obiecującej ogromny zysk, podać rękę szczęściu, zwłaszcza że wkładka jest **mała**, a zysk może stać się **wielki**. Zamówienia czynić należy najrychlej, gdyż zapas losów może być bardzo prędko wyczerpany.

Mindus & Marienthal

Bankiers in HAMBURG.

Polecamy się również do kupna i sprzedaży wszystkich papierów pożyczki państwowej. 2378 3—6

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa 2335 3—9

Rzecz prawdziwie dobra niepotrzebuje zachwalania!

Czysto - roślinne pigułki

American-Pills by Bôldt

czyszczące krew.

Odnowienie pierwiastków, usuwają złe soki, flegmę, pozostałości itp.

Dla osób, których powołaniem jest praca siedząca, są te pigułki bardzo dobre.

Dla kobiet. przeciw zatrzymaniu krwi.

Pudełko (65 — 70 pigułek) kosztuje 1 zł. 50 ct. za opakowanie 10 ct.

Prawdziwe do nabycia: we **Lwowie** w **apt. pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera**; w Krakowie w apt. Stockmara, w Peszcie u J. Török i u J. Kozdera, hoher Markt, 12 we Wiedniu.

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i stempel: Droguerie médicinale A. H. Boldt à Genève (Suisse). 1933 20—52

L. 32.

Obwieszczenie.

W okręgu c. k. dyrekcji galicyjskich dóbr i lasów skarbowych, są do obsadzenia cztery posady elewów lasowych, a mianowicie dwie posady, połączone z rocznym adjutum 600 zł. a dwie posady z adjutum rocznych 500 zł. a w razie użycia tychże elewów przy pomiarze i systemizacji lasów, z dodatkiem ryczałtu na wycieczki służbowe.

Ubiegający się o te posady winni wnieść swe podania, zaopatrzone w dowody wieku, nabytego wykształcenia fachowego w szkole lub akademii leśnej, umiejętności języka polskiego i zatrudnienia dotychczasowego, w przeciągu trzech tygodni do dyrekcji dóbr i lasów w Bolechowie bezpośrednio.

C. k. gał. dyrekcja lasów i domem.

Bolechów d. 21. maja. 2399 3—3

Dnia 17. i 18. czerwca b. r. rozpoczyna się w **Hamburgu** na nowo

wielkie gwarantowane

losowanie pieniężne

(któremu nie jeden szczęście zawdzięcza), a które w ogóle (7 oddziałów) zawiera główne wygrane:

120.000 tal.

80.000. 40.000, 30.000, 20.000, 16.000, — 2 po 12.000, 10.000, 3 po 8.000, 3 po 6.000, 5 po 4.800, 13 po 4.000. 11 po 3.200, 11 po 2.400, 28 po 2.000, 2 po 1 600, 56 po 1.200, 152 po 800, 5 po 600, 2 po 480, 362 po 400, 412 po 200 tal. i t. d. Wysyłam na powyższe ciągnienie 1. oddziału, los oryginalny po 3 złr. 50 ct., ½ losu orygin. po 1 złr. 75 ct., ¼ losu orygin. po 1 złr. za nadesłaniem gotówki do wszystkich prowincji, a po ciągnieniu bez wezwania wygraną wraz z listą ciągnienia.

Niechaj nikt nie zaniedba skorzystania z tej sposobności i poda szczęściu rękę, zwłaszcza że wkładka jest tak mała, a wygraną łatwo osiągnąć można znaczną. Uprasza się o rychłe zamówienia, ponieważ zapas losów może być łatwo rozkupiony. 2114 6—6

Jakob Baruch,

Bank- und Wechselgeschäft **W Hamburgu.**

Państwo Brodki, Polana i Huta,

zparcelowane lub całkowicie, są do sprzedaży.

Bliższa wiadomość poczta Mikołajów, do Administracji w Brodkach. 2349 4—6

Książki

dla szkół, czytelni i bibljotek domowych po więcej niż o połowę zniżonych cenach.

I. Za 2 złr. posyła się franko:

1. **Dzieje narodu Polskiego.** 224 str. i 70 obrazków. Dziełka tego rozeszło się w 4 latach 20.000 eg. 2. **Piśmiennictwo Polskie** w życiorysach 252 str. i 36 rycin. 3. **Żywoty śś. Patronów narodu Polskiego** 208 str. i 21 rycin. 4. **Książeczka o Kościuszce** dla dzieci polskich 96 str. 5. Książka o zwierzętach z 50 obrazkami. 6. **Żywot Piusa IX** dla polskich dzieci. 7. **Mały wybór nabożeństwa** dla dzieci z obrazkami. Książki te ułożył J. Chociszewski. 8. **Piosnki, dumki i arje narodowe.** 9. **Historja o rycerzu złotoskrzydłym**, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku. Opowiedział Ign. Danielewski, majster od Przyjaciela ludu. 10. **Medaljon** z 16 portretami sławnych i zasłużonych Polaków. Jestto pudełeczko w kształcie medalu, a w środku 16 dobrze wykonanych portretów; na wierzchu z jednej strony orzeł polski, a z drugiej korona polska. Cena sklepowa tych przedmiotów wynosi przeszło 3 zł., przesyłka 25 ct.; za nadesłaniem 2 złr. przesyłają się franko. Są to niedawno wydane i nowe publikacje.

II. Za 5 złr.

Do wyżej wymienionych dołączają się następujące: 11—14. **Przyjaciel dzieci i młodzieży**, redagowany przez J. Chociszewskiego, zawierający **656 stron** wielkiego formatu i **350 rycin**. Cena sklepowa 2½ tal. czyli przeszło 4 złr. 15. i 16. **Szkółka dla dzieci** przez Estkowskiego 2 tomy 400 stron, na pięknym papierze i **68 rycin**. Cena sklepowa 1 tal. Za oprawę dopłaca się 25 ct. 17. **Łamigłówki** dla dzieci z rozwiązaniami zebrał J. Chociszewski, 128 str. 19. **Cudowny lekarz**, powiastka wielkanocna. 20. **Mała Historja polska** zawierająca krótki rys najważniejszych wypadków prozą i wierszem, chronologię królów, poczet bohaterów, świętych, uczonych polskich i t. d. 21. **Obrazek** (fotografja) **św. Patronów Polskich**. W środku tej fotografii znajduje się mapa Polski, nad nią Matka Boska Częstochowska w obłokach, a po dwóch bokach 71 Świętych i Błogosławionych Patronów i Patronek narodu naszego, a spodem ów wiersz Krasickiego: **Święta miłości kochanej Ojczyzny** i t. d. Jestto fotografja w formacie wizytowym, a w ramce większym formacie kosztuje 1 zł. 22. Obrazek z Józefa Kaliskiego. 23. **Życiorys ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego** z ryciną. 24. Ustawy Ula Poznańskiego. Cena sklepowa tych przedmiotów wynosi około 11 złr. Zniżona tylko **5 złr.**, ale przesyłka na koszt zapisującego. Najtaniej posyłać należytość w listach rekomendowanych i ile możności na raz więcej zamówień dla oszczędzenia portorjum. Listy pod adresem:

J. Chociszewski,

2371 2—2 Poznań (W. Ks. Poznańskie).

Poleca wszystkie gatunki najlepszych

PAPIERÓW

listowych, kancelaryjnych i konceptowych oraz **przyborów do pisania, rysowania i malowania.**

Wielki wybór **ksiąg handlowych, buchhalterycznych, przedsiębiorczych i gospodarczych.**

Ogromny zapas **obrazów** olejno-drukowanych od 15 ct. do złr. 1.

St. Waydowicz

we Lwowie, ulica Halicka l. 7,

Zakład

szybko-prasowanych i litografowanych

KART wizytowych

jakoteż odciskanie najmodniejszych i najładniejszych **monogramów** na papierze listowym i kopertach.

Wszystkie artykuły po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się punktualnie i najsumienniej podług nowo wydanego cennika, który na żądanie wysełam „franco.“ 2336 3—6

Zatezkich roślin chmielowych

(Hopfenwurzeln)

nabyć można u

Franz Schöffl

w Saaz, Czechy.

Uprawiaczy chmieln, wyuczonych podług moich doświadczeń długoletnich, mogę dostarczyć. Do założenia większych chmielarń mogę się przyczynić, przez podanie planu itp. itp. także przyjmuję osobisty kierunek za uprzedniem dorozumieniem się pisemnem. 1967 27—30

L. 9386.

Obwieszczenie.

W dniu 8. czerwca b. r, od godziny 10. rano do 2. po południu odbędzie się w biurze departamentu IV. Wydziału krajowego we Lwowie, ulica Kopernika nr. 20. publiczna licytacja celem oddania w przedsiębiorstwo budowy mostu na palach sosnowych na Sanie pod Jarosławiem.

Mający chęć podjęcia się budowy rzeczonego mostu, winni będą nadesłać w powyższym terminie do Wydziału krajowego pisemne deklaracje z napisem: Oferta na budowę mostu pod Jarosławiem“ należycie opieczętowane i w wadium 3000 zł. zaopatrzone bądź też licytować ustnie w oznaczonym dniu i godzinie.

Rada Wydziału krajowego zastrzega sobie prawo ostatecznego przyjęcia tej oferty, którą dla funduszu krajowego za najkorzystniejszą uzna.

Plany, kosztorysy i warunki przedsiębiorstwa przejrzeć można w biurze technicznem Wydziału krajowego.

Z Rady Wydz. kraj. królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielk. Księstwem Krakowskim.

Lwów d. 23. maja 1874. 2393 3—3

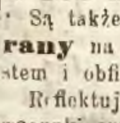
Ważną dla posiadaczy koni jest

Maść na kopyta,

A. L. Weimann, weterynarza i konowała, w Wiedniu, IX. Bezirk, Garnisonsgasse Nr. 1.

Ta maść roztarta za pomocą szczotki na kopycie, leczy popękane i **kruche kopyta**, utrzymuje kopyto w elastyczności, wzmacnia **ściankę rogową**, przyczynia się do świeżego **porostu kopyta**, **leczy fistułę chrząstkową** itp. daje się również używać ze skutkiem na racice sarnie. Cena puszki 4 złr., małej 2 złr

Uwaga. Używana jako zwykle smarowidło na kopyta, nadaje tym gładkości, połysku i chroni je od rozmaitych słabości. Do nabycia u producenta i u apt. Edwarda Haubera, Stadt, am Hof Nr. 6. we Wiedniu. 2222 4-12



Z powodu ograniczenia owczarni, jest w **Państwie Płotycz 200 sztuk młodych** kotnych matek czystej krwi **Negretti**, za mierną cenę do sprzedania. W roku 1873 przeciętny wydatek sztuki **2 funty wied. wełny**, której cetnar za **125 złr.** przedany został.

Są także młode **2** i **3-letnie barany** na przedaż, odznaczające się zarostem i obfitością miernie cienkiej wełny.

Reflektujący zechcą się zgłosić o bliższe warunki osobiście lub listami frankowanemi do Zarządu ekonomicznego w Płotyczy, poczta i stacja koleji Tarnopol. 2383 3—7

W gmachu Zakładu nar. im. Ossolińskich

będzie do wynajęcia **od 15 sierpnia r. b.** lokal na 1em piątrze, składający się **z 7miu pokoi i 2 przedpokoi** z 4ma osobnymi wychodami, **stosowny na umieszczenie biur.**

Dokładniejszą wiadomość powziąć można w kancelarji administracyjnej Zakładu. 2352 2—6

Lwów d. 19. maja 1874.

Z zamknięciem gorzelni dnia 1go czerwca 1874, jest

50 sztuk bydła

opasowego, hurtem lub partjami, z wolnej ręki na sprzedaż.

Zarząd dóbr Wygnanka górna, poczta **Czortków.** 2362 3—3

Największy skład kapeluszy na Galicję i Bukowinę

J. TEGISCHER

Skład i fabryka kapeluszy mężkich, damskich i dziecinnych słomkowych i ryżowych



z ubraniem zupełnem lub bez tegoż, istnieje tu w miejscu od lat trzynastu odznaczony na światowej wystawie we Wiedniu MEDALEM ZASŁUGI, utrzymując zapas **największy** kapeluszy **słomkowych**, a przytem znaczny wybór i **pilśniowych** tak własnego wyrobu, jakoteż sprowadzanych z pierwszych fabryk **Paryża, Londynu, Florencji, Drezna, Berlina** etc. etc.

Przyjmuje kapelusze do prania, przerabiania i prasowania, a mając ku temu celowi zaprowadzone najnowsze pomocnicze maszyny, uskuteczniam wszelkie tego rodzaju roboty **szybko, tanio i dokładnie**, przez co każdej konkurencji śmiało czoło stawić mogę **J. TEGISCHER.**

Przyjmuje kapelusze do prania, przerabiania i prasowania. — Fasony najnowsze — ceny najtańsze — wybór największy.

Lwów, plac Marjacki. 2409 1—?

NOWY

POLSKI OBRAZ OLEJNY

(DRUK)

„Teofila z Daniłowiczów Sobieska

z synami swymi Markiem i Janem (później królem polskim) przed grobem Żółkiewskiego w Żółkwi, gdzie uczy ich z nagrobku pradziada, jak żyć i umierać za Ojczyznę.“

Cena tego obrazu 2½ stopy wysok. a 2 stóp szerokości na płótnie wynosi **20** złr. a. w. Ramy do tego obrazu szerokie i bogato złocone od złr. **10** do **18.** Nabyć można także **na wypłatę ratami**

w księgarni F. H. RICHTERA. 2408 1—1

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości, że wystąpiwszy z zakładu tak zwanego „Ojczysty bank ubezpieczeń życiowych we Wiedniu“, przyjąłem Inspektorat naszej krajowej instytucji „**Galicyjskiego ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń we Lwowie**“, przyczem wysoką P. T. Publiczność do przystąpienia w celach zabezpieczenia do Towarzystwa naszego zapraszam.

Wojciech Sylwerjusz Toczyski.

PASTA i SIROP z KODEINA

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KOLLAR; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. I. TRAUCZYŃSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

Z powodu zmiany lokalu, sprzedajemy wszelkie na składzie znajdujące się

machiny rolniczo-gospodarskie

20 0/0

niżej jak w naszym cenniku notowane, począwszy od 26. maja r. b.

2367 2—12 **Werner & Comp.**

we Lwowie nowy świat l. 25.

HÉMATOSINE

PP. TABOURIN, kawalera legji honorowej, i LEMAIRE, chemików.

Środek żelazisty, fizjologiczny przyswajalny dla organizmu.

Środek ten niezawodny leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z niedokrwistości pochodzące.

Bladaczkę, wycieńczenie i utratę sił, skrofuły, lymfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudnienie, osłabienie ogólne, mozolny i długi powrót do zdrowia etc.

Najdelikatniejsze żołądki wybornie znoszą HÉMATOSINE, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie utrudza organizmu, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.

Hurtowa sprzedaż u p. DESNOIX et Ce. w Paryżu, 22, rue du Temple, we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch. 1839 16—24

Niezawodne wyleczenie

także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia** pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot**, podług nowej metody. Adres: 1939 31—36

Dr. Sentinella,

Mitglied der medic. Facultaet,

Wien, Wipplingergasse 25.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i

6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych 6% także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu**, nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane

1909 9—?

Dyrekcja.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.